Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr 23–24 Warszawa, grudzień 1938 r. ROK VIII

NOTARJAT-HIPOTEKA

ORGAN
ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW NOTARJATU
I HIPOTEKI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Czasopismo poświęcone sprawom ustrojowym i zawodowym notariatu i hipoteki

TREŚĆ:

NIEPOTRZEBNE ZADRAŻNIENIE

Duże, nawet bardzo duże rozgoryczenie i rozdrażnienie wywołała wśród pracowników notariatu treść artykułu P. Tadeusza Nawrockiego (zdaje się notariusza ze Lwowa) p.t. „O właściwą obsadę kancelarii notarialnych", zamieszczonego w Nr. 22 Przeglądu Notarialnego z b. r.

Gdyby artykuł tej treści ukazał się w Przeglądzie Notarialnym po raz pierwszy być może pominęlibyśmy go na razie milczeniem, w oczekiwaniu na głosy czytelników samego Przeglądu Notarialnego; z uwagi jednak, że podobne artykuły ukazują się w Przeglądzie Notarialnym, możnaby powiedzieć, w ściśle odmierzonych odstępach czasu i że za temat mają wyłącznie obniżanie poziomu naszego środowiska i głoszenie urbi et orbi, iż dotychczasowy pracownik notariatu to jednostka przeważnie szkodliwa, którą czymprędzej jako niepotrzebny chwast wyplenić trzeba z idealnego zagonu notarialnego, milczeć nie możemy i... odpowiadamy.

Gdy się wczytujemy w treść poszczególnych artykułów na powyższy temat odnosimy wrażenie, że wszyscy autorowie jakby się zmówili i w swej taktyce przyjęli rzymską maksymę: „G u t t a c a v a t l a p i d e m n o n v i, s e d s a e p e c a d e n d o" (Kropla drąży kamień nie siłą, lecz częstym spadaniem).

Lecz czy taka taktyka przypadkiem nie jest mylna, czy doprowadzi ona do zamierzonego, a może i upragnionego celu, który dość wyraźnie prześwituje przez misterną tkaninę różnych wywodów i dowodzeń, — wydaje się nam wątpliwym.

Kropla drąży kamień nie siłą spadania, lecz swoją częstotliwością, przy czym musimy przyjąć za pewnik, że kamień winien bezwarunkowo leżeć na jednym miejscu, w przeciwnym bowiem razie kropla nie będzie w stanie go wydrążyć, i cała energia, jaka mieścić się będzie w sumie spadających kropel, pójdzie na marne. Jeżeli choć na chwilę przyrównamy środowisko pracowników notariatu do owego kamienia, a wspomniane artykuły i mieszczące się w nich zarzuty i dowodzenia do owej częstotliwości spadania kropli, widzimy, że tego kamienia krople te nie wydrążą i wydrążyć nie są w stanie. Kamień ten, nie będący bezduszną bryłą, a posiadający swoistą dynamikę, można jedynie drążyć siłą spadania kropel, czyli siłą argumentacji, a tej autorzy cytowanych artykułów nie mają i mieć nie mogą, natomiast ma-

ją wyłącznie dokuczliwą częstotliwość spadania kropel różnych bezzasadnych zarzutów.

Nie chcemy być w powyższym swoim twierdzeniu gołosłowni i dlatego też w krótkiej analizie omawianego artykułu postaramy się tego dowieść.

Autor, zastanawiając się nad ujemnym bilansem pierwszych pięciu lat obowiązywania prawa o notariacie, wyrażającym się w znikomej ilości aplikantów i asesorów wpisanych na listy w poszczególnych dzielnicach, ilości w niektórych dzielnicach bardzo zbliżonej do zera, we wstępie swego artykułu dopatruje się zła w specyficznej skłonności do kwietyzmu, jaka, zdaniem Autora, ogarnęła notariat, i twierdzi, że nieugiętość przekonań, jaką ceniło minione pokolenie (które?), należy piętnować **jako zdrewnienie umysłu niezdolnego już do przyjęcia i zrozumienia nowych prawd i nowych argumentów, lub jako upór starczy.**

Rozpatrzmy tedy, jakie to nowe prawdy i nowe argumenty głosi omawiany artykuł, rozpatrzmy je rzetelnie, aby nie być posądzonymi o upór starczy lub, co nie daj Boże, o „zdrewnienie“ umysłu.

Poza wspomnianym wyżej wstępem, Autor artykuł swój dzieli na dwie części:

I. Rozważania teoretyczne i II. Formy i możliwości praktycznego rozwiązania problemów teoretycznych.

W rozważaniach teoretycznych znajdujemy podział pracowników notariatu na dwa rodzaje: 1) techniczno-pisarskich i 2) konceptowych, tych ostatnich Autor dzieli już na dwie klasy: a) zupełnie niekwalifikowanych i b) kwalifikowanych, **przy czym, według wywodów Autora, prawo o notariacie w swoich istotnych (nie przejściowych) postanowieniach przewiduje tylko jeden rodzaj właściwych pracowników notariatu sensu stricto, wymienionych wyżej pracowników, jak ich Autor określa, konceptowych kwalifikowanych, to jest tych, których kwalifikacje zostały wszechstronnie zbadane przez co najmniej trzy instancje (art. 56, 57 p. o n.), natomiast nas, pomocników i zastępców notariuszów sprzed obowiązywania p. o n. Autor łaskawie zalicza do klasy pracowników konceptowych zupełnie niekwalifikowanych,** których zatrudniania prawodawca nie mógł zabronić notariuszom, z uwagi na ówczesny stan faktyczny, owszem uznając wymogi życia zamieścił w art. 131 pon. niezbędne wówczas postanowienie przejściowe.

W dalszych swoich wywodach i dowodzeniach Autor stwierdza, iż jest naruszeniem powagi i godności stanowiska notarialnego zatrudnianie osób, nie posiadających kwalifikacji wymaganych przez art. 56 p. o n. wogóle, a w szczególności wrogo nastawionych do notariatu, choć może wygodnych dla odnośnych notariuszów. Przyznajemy, iż po przeczytaniu powyższych słów, tudzież po dokładnym przestudiowaniu (nie wiadomo który już raz) przepisów art. 56, 57 p. o n. i znaczenia wyrazów „konceptowy“, „kwalifikowany“ i „zupełnie niekwalifikowany“, a nadto po głębokim zastanowieniu się i wniknięciu w znaczenie zarzutu „czy może być pracownik notariatu, choćby zupełnie niekwalifikowany, lecz konceptowy, nastawiony wrogo do tej instytucji, — umysł nasz możliwie elastyczny i jasny — „zdrewniał“.

Koncept w sensie poważnym znaczy „pomysł“, „projekt jakiegoś pisma“, stąd przymiotnik konceptowy do pracownika oznacza, iż pracownik ten posiada umiejętność sporządzania owych projektów, i to będzie jego kwalifikacją, czyli uzdolnieniem; zestawienie więc wyrazów „konceptowy zupełnie niekwalifikowany“ przeczyłoby jedno drugiemu.

Dalej, gołosłowne, nie poparte żadnym argumentem i wbrew istotnym założeniom prawa o notariacie, wypowiadanie twierdzenia, iż prawo o notariacie przewiduje tylko jeden rodzaj pracowników właściwych sensu stricto, to jest wyłącznie dyplomantów, uważane być musi za manewr taktyczny w stosunku do pracowników niedyplomowanych, lecz nigdy za poważne komentowanie przepisów i założeń tegoż prawa.

Prawo o notariacie reguluje wyłącznie zadania notariatu, jako instytucji, i stanowi o tym, kto może być mianowany notariuszem (art. 7), art. zaś 56 i nast. przewidują w jaki sposób i jaką drogą można to stanowisko osiągnąć. Prawodawca troszczy się wyłącznie o to, aby notariusz odpowiadał wszystkim wymogom kwalifikacyjnym tego zawodu i dlatego w sposób szczegółowy reguluje aplikację notarialną, czyli praktykę notarialną. Natomiast pracownikami kancelarii notarialnych wyraźnie nie interesuje się, pozostawiając dobór personelu samemu notariuszowi, który za ten personel ponosi wyłącznie odpowiedzialność (art. 43 p. o n.).

Wychodząc z założeń samego p. o n. nie należy twierdzić, że odnośnym notariuszom jest wygodne zatrudnianie w swych kancelariach pracowników niedyplomowanych, czyli jak ich Autor nazywa „w zawodzie naszym zupełnie niepożądanych“, a przeciwnie należy dojść do wniosku i nad tym zastanowić się, że ci niedyplomanci są coś warci, skoro ich notariusze zatrzymują.

Wogóle tok rozumowania Autora omawianego artykułu jest dość oryginalny, gdyż na jednym miejscu stwierdza, że należało uznać wymogi życia i liczyć się ze stanem faktycznym (chociaż zastrzega się, że tylko przejściowo), na innym miejscu oburza się na ten stan faktyczny, który po pięciu latach stał się chyba więcej doskonałym, na innym wreszcie nawołuje do zburzenia dotychczasowego stanu rzeczy i wprowadzenia siłą tego nowego prawa, choćby to nie było zgodne z poczuciem

sprawiedliwości lub słuszności i choćby to nie było wskazane dla dobra samej instytucji notariatu.

Autor na wstępie swego artykułu gromi w sposób swoisty zatrucie ludzkości miazmatami nienawiści klasowych... etc., a sam w zawiłych i misternych sposobach praktycznego rozwiązania problemu dopływu do notariatu młodych sił prawniczych niejako tę nienawiść klasową potęguje, choćby przez podsuwanie radom notarialnym myśli rejestrowania osobistego majątku pracownika i jego najbliższej rodziny albo wydawania zakazów na przyjęcie jakiegoś pracownika do kancelarii notarialnej, choćby przez twierdzenie a priori, że dotychczasowy pracownik notariatu jest wrogo do niego nastawiony, w przeciwieństwie do tego przyszłego pracownika, który będzie wiernym, szczerze oddanym przyjacielem swego patrona, gorącym wielbicielem swego zawodu, życzliwym bez zastrzeżeń młodszym kolegą...

Czy Szan. Autor ma prawo tak twierdzić, proponując jednocześnie tym „doskonale teoretycznie przygotowanym" magistrom praw początkową pracę **bezpłatnie,** wydaje się nam wątpliwym, tymbardziej, że po okresie bezpłatnej aplikacji Autor nie wysuwa żadnych stawek wynagrodzenia późniejszego, pozostawiając to widocznie uznaniu samego patrona, chociaż z góry przesądza, że po owych 3-ch miesiącach aplikant staje się „rzeczywiście użytecznym pracownikiem", a po roku praktyki, **pod odpowiednim kierownictwem** (czy tylko patrona, czy też i tych elementów, w zawodzie naszym zupełnie niepożądanych, czasami podejrzanej konduity, nie posiadających nawet ogólnego średniego wykształcenia?), aplikant zdolny i chętny do pracy zdobędzie pełnię wiadomości w sprawach niezbyt skomplikowanych, a po 2-ch latach ogarnie całokształt wszystkich spraw.

Wydaje się nam, iż w propozycjach Szan. Autora co do praktycznego rozwiązania problemów teoretycznych tkwi jakiś błąd zasadniczy, a może i myśl ukryta, której Autor nie chce przed czasem zdradzać; wskazuje na to punkt 6-ty owych propozycji, w którym Autor daje zbawienną radę przyjęcia „rocznego" aplikanta z ziem południowych w wypadku, gdyby notariusz znalazł się w wyjątkowo trudnym położeniu co do obowiązku przyjęcia początkującego aplikanta, a w **ogóle (w zakończeniu) Autor zaznacza, iż wyczerpująca a zwłaszcza szczegółowa dyskusja jest niepożądana.** Sic).

To kapitalne zakończenie w porównaniu z wywodami w treści artykułu, gdzie Autor ze szczególnym naciskiem stwierdza, że **tysiące magistrów praw latami oczekuje na posady, że jest w czym wybierać, że o braku kandydatów na aplikantów nie może być mowy i że dostojeństwo, powaga i godność stanu wymagają, by** w kancelariach notarialnych pracowali **wyłącznie dyplomanci, jako wierni, szczerze oddani przyjaciele, życzliwi bez zastrzeżeń młodsi koledzy,** aż nadto dobitnie charakteryzuje intencje Autora.

Wprawdzie dla osłody tej gorzkiej pigułki Autor proponuje w zakończeniu swego artykułu, aby Rady Notarialne (wszystkie łącznie) wystąpiły o przyznanie veniam studiorum i zupełne zrównanie z asesorami notarialnymi niektórych zastępców z art. 131 p. o n., lecz to w niczym nie osłabi przykrego uczucia, jakie sprawia całość omawianego artykułu, tymbardziej, że od tych ewentualnie wybranych wymaga Autor bardzo wysokiej wiedzy prawniczej (nie wystarczy więc dostateczna wiedza), no i wybitnych zasług w pracy zawodowej (jakich?).

Całość artykułu dowodzi, iż Autor nie zna warunków pracy w kancelariach notarialnych na ziemiach Polski centralnej, zachodniej i wschodniej, a wzoruje się wyłącznie na warunkach pracy na ziemiach południowych, które na miano doskonałych zasługiwać nie mogą i wzorem dla pozostałych dzielnic stać się nie powinny, o ile na prawdę będziemy mieli na widoku wyłącznie dobro i pomyślny rozwój notariatu, jako całości, jako instytucji, a nie interesów notariusza jako jednostki.

Dalej, Autor nie wie czy też wiedzieć nie chce, że pomocnicy notariuszów z art. 131 p. o n., wpisani na listy zastępców, nie z tytułu przepracowania lat 10, 15 czy więcej, lecz z tytułu swej pracy zawodowej i znajomości rzeczy, chociaż nie posiadali dyplomów prawniczych (ani ogólnego średniego wykształcenia?), w niczym nie ustępowali dawniejszym (w b. zaborze austriackim) kandydatom czy tam substytutom notarialnym; że dzięki tym wydrwiwanym dziś i „niepożądanym elementom" mogliśmy ruszyć z miejsca i natychmiast wprowadzić w życie nowe prawo o notariacie i że żadne „rewolucyjne" pomysły, choćby pod groźbą posądzenie o upór starczy czy też o zdrewnienie umysłu, nie mogą być eksperymentowane w notariacie, o ile nie ma to być z krzywdą tej instytucji. Nowy stan rzeczy zapanuje i zapanować bezwzględnie musi, ale z biegiem czasu, drogą ewolucyjną, a nigdy pod przymusem jakiegoś przepisu, choćby najbardziej kunsztownie, czy konspiracyjnie obmyślanego.

Aplikant wstępuje w szranki notariatu nie po to by zostać, jak mu to Szan. Autor łaskawie przyznaje, pracownikiem konceptowym kwalifikowanym być może za 300 czy 400 złotych na miesiąc, lecz po to by zostać notariuszem względnie kierownikiem kancelarii z odpowiednim jego stanowi i wiedzy wynagrodzeneim.

Lecz, gdy po latach wielu w kancelariach notarialnych znajdą się sami dyplomanci być może będą oni spełniać również funkcje techniczno-pisarskie. Do tego zmusi ich życie i nadprodukcja sił z wyższym wykształceniem. To samo stać się może i napewno się stanie i w innych zawodach. Ale dziś nie mielibyśmy najmniejszej

podstawy twierdzić, iż młody absolwent politechniki z dyplomem inżyniera (dajmy na to mechanika) predestynowany jest do zajęcia miejsca mechanika bez dyplomu w danej fabryce, jako że będzie wiernym i szczerze oddanym przyjacielem swego fabrykanta, życzliwym bez zastrzeżeń młodszym jego kolegą itd. Jeżeli się tak stanie, napewno będzie on przeklinał swój los,gdyż marzył on o otrzymaniu stanowiska dyrektora czy kierownika jakiegoś oddziału fabrycznego, i jeżeli w przyszłości zajmie miejsce mechanika będzie to następstwem nadprodukcji dyplomowanych inżynierów mechaników, lecz nigdy ich istotnym powołaniem.

Seweryn Łąkowski

WŁASNOŚĆ A POSIADANIE

(Dział drugi wykazu hipotecznego).

Praktyka notarialna i hipoteczna wytworzyła wiele swoistych form, których z biegiem czasu poczęto używać wprost mechanicznie, co spowodowało — jak to zwykle bywa przy trzymaniu się szablonu, — że formy te bardzo często nie odpowiadały istocie rzeczy.

Akty notarialne i wpisy hipoteczne powinny być oparte na ścisłości nie tylko co do danych faktycznych, wypływających z odnośnych dowodów, lecz powinny być również sharmonizowane z ogólnymi pojęciami prawa. W aktach i wpisach należy posługiwać się językiem, prawniczym, oczywiście nie wyszukanym, doktrynerskim — lecz językiem, używanym powszechnie w kodeksach. Język naukowy, o ile używa określeń zbyt oderwanych, służących do ujmowania zagadnień czysto teoretycznych, nie jest pożądanym w codziennych umowach, zawieranych przez osoby, nie będące prawnikami i przez nie interpretowanych. Lecz tak samo nie jest pożądane używanie w umowach określeń, stosowanych w mowie potocznej, gdyż określenia te nie zawsze odzwierciadlają pojęcia prawne, natomiast utrudniają interpretację.

W praktyce notarialnej i hipotecznej powinniśmy zatym używać określeń, mających obywatelstwo w kodeksach i ilustrujących w języku prawniczym stan faktyczny. Kierując się tymi zasadami będziemy mieli akty i wpisy jasne i zrozumiałe dla każdego.

Z form, o których wspominałem, utarła się w świecie notarialno-hipotecznym forma wpisu w dziale drugim wykazu hipotecznego.

Powszechnie wpisy te ujęte są w słowach następujących:

> „Jan Iksiński i Paweł Igrekowski, w częściach równych niepodzielnie.
>
> P o s i a d a j ą na zasadzie następującej: tytuł własności t e j n i e r u c h o m o ś c i uregulowany był na imię Jana Iksińskiego i Piotra Zetowskiego, w częściach równych niepodzielnie, a ponieważ Zetowski swoją współwłasność sprzedał Pawłowi Igrekowskeimu w szacunku .... złotych, przeto tytuł własności n i n i e j s z e j nieruchomości przepisano jak wyżej. Co tu zapisano z mocy aktu z dnia .... za Nr. .... t e j księgi".

Podobne wpisy spotykamy niemal we wszystkich księgach hipotecznych na obszarze, znajdującym się pod rządem ustaw hipotecznych z 1818 roku. Forma ta zawędrowała nawet na kresy wschodnie, gdzie — po odzyskaniu niepodległości — wprowadzono ustrój hipoteczny według zasad powołanych ustaw.

Podana wyżej treść do działu drugiego wykazu hipotecznego, pomijając zbyt długie zdanie, które można rozbić na kilka, przez co skorzysta jasność i przejrzystość, te nieodzowne elementy w aktach notarialnych, posiada określenia nie odpowiadające pojęciom prawnym. Okoliczności te nie są zbyt ważne, aby mogły całkowicie zmienić istotę rzeczy, ale nie są również drobnostką, gdyż powodują rozbieżność pojęć prawnych. Co prawda takie wpisy istnieją od z górą stu lat i — można z całą pewnością stwierdzić, — nikt na tym żadnej szkody nie poniósł, lecz nie znaczy to wcale, aby tolerować je dalej.

W treści powyższej powiadamy, że Iksiński i Igrekowski „posiadają" nieruchomość. Jeżeli zastanowimy się nad tym wyrazem „posiadają" — powstaje odrazu pytanie a czy są właścicielami?

W języku potocznym oczywiście uważa się posiadacza za właściciela i odwrotnie.

Natomiast w języku prawniczym posiadanie i własność to nie są pojęcia identyczne.

Przeważnie własność z posiadaniem się zbiega: właściciel jest posiadaczem i odwrotnie, lecz nie zawsze; są przypadki kiedy jest inaczej: właściciel nie jest posiadaczem, ma gołą własność (nuda proprietas), a posiadaczem jest kto inny.

Aby dokładniej sobie uwydatnić różnicę musimy zanalizować pojęcia własności i posiadania, — które prawo zupełnie wyraźnie rozróżnia.

Własność jest to prawne władztwo nad rzeczą. Właściciel ma wszechstronne, całkowite i zupełne prawo do rzeczy; może tą rzeczą rozporządzać dowolnie, oczywiście w granicach obowiązujących ustaw; może rzecz porzucić i zbywać.

Na tej zasadzie stanął i Kodeks Cywilny, głosząc w art. 544, że własność jest to prawo korzystania z rzeczy i rozrządzania nimi w sposób najbezwzględniejszy.

Również i w projekcie prawa rzeczowego art. 20 stanowi, że właściciel korzysta z rzeczy i rozporządza nią swobodnie w granicach prawa obowiązującego, a dalej w art. 21-ym, że właściciel może dochodzić swego prawa przeciwko każdemu.

W przeciwstawieniu do własności — posiadanie jest **faktycznym** władztwem nad rzeczą. Jest to gospodarcze korzystanie z rzeczy. Posiadanie jest to — jak głosi art. 2228 kodeksu cywilnego — dzierżawienie albo używanie rzeczy lub prawa. Według tego artykułu posiadanie można wykonywać bądź osobiście bądź przez osobę trzecią.

Projekt prawa rzeczowego w art. 423 definiuje posiadanie jako stan faktycznego władztwa nad rzeczą.

Według prawa rzeczowego do umownego przejścia własności potrzeba umowy (art. 38), a do przeniesienia posiadania wydania rzeczy (art. 435).

Najbardziej jaskrawym dowodem tego, że właściciel może być posiadaczem, jest art. 430 prawa rzeczowego, który stanowi: nikomu, n a w e t w ł a ś c i c i e l o w i lub mającemu inne prawo, nie wolno naruszać samowolnie posiadania, chociażby p o s i a d a c z był w złej wierze.

Jak więc widzimy, własność i posiadanie są to dwa różne pojęcia.

Posiadanie może istnieć samodzielnie obok własności, jako oddzielne prawo, może być oparte na wdarciu się siłą, na objęciu nieruchomości bez zgody właściciela; może być prekaryjne i oparte na umowie. Własność natomiast jest jedna tylko i całkowita, w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Jeszcze większe różnice pomiędzy własnością a posiadaniem są przy ruchomościach, ale dziedziny tej, jako niedotyczącej hipoteki, nie poruszam.

Wszystkie powyższe okoliczności przemawiają za tym, że umieszczanie w wpisie do działu drugiego wykazu hipotecznego wyrazu „posiadają", nie odpowiada rzeczywistości, jako pojęcie inne od pojęcia własności, dla której ustawodawca przeznaczył dział drugi wykazu hipotecznego.

O ile chodzi o posiadanie, to prawo posiadacza, gdy nie jest on właścicielem, powinno być — oczywiście na żądanie stron — uwidocznione w dziale trzecim wykazu hipotecznego. Są to wymagania instrukcji hipotecznej. Art. 93 instrukcji postanawia, że „drugi dział ma wykryć, kto jest właścicielem nieruchomości", zaś art. 94 przeznacza dział trzeci do zapisania wszelkiego ścieśnienia własności, ciężarów wieczystych i służebności, odsyłając między innymi do bliżej określającego te wyrazy art. 43 prawa o ustaleniu własności dóbr nieruchomych o przywilejach, hipotekach. Zgodnie z art. 43 rzeczonego prawa przez ścieśnienie własności dóbr nieruchomych należy rozumieć również i umowy, ograniczające posiadanie właściciela.

W świetle więc obowiązujących przepisów prawa należy w dziale wykazu hipotecznego unikać określenia „posiadają".

Zilustruję powyższe takim przykładem: A darowuje nieruchomość B, zatrzymując sobie dożywotnio posiadanie i użytkowanie.

Należy więc w dziale trzecim wykazu hipotecznego zaznaczyć, o tym posiadaniu. Pozostaje dział drugi — czy możemy wobec tego wnieść tam wpis, że A posiada nieruchomość? Nie, bo wpisy te przeczyłyby sobie wzajemnie. Należy więc w dziale drugim wskazać właściciela nie przez określenie „posiada" a bezpośrednio „A jest właścicielem". Oczywiście pośrednio, w drodze dedukcji można dojść do wniosku, że ten, kto jest zapisany w dziale drugim, chociażby określono go jako posiadacza, jest właścicielem. Ale na to można odpowiedzieć, że gdyby w dziale trzecim wykazu napisać, że ktoś jest właścicielem danej nieruchomości, to osoba taka przez to nie byłaby pozbawiona własności, a jedynie byłoby to naruszeniem ustalonego porządku, który skoro istnieje, a istnieć powinien, na to się wszyscy zgodzimy, winien być ściśle przestrzegany.

W podanej wyżej treści do działu drugiego jest jeszcze jedno określenie, które należałoby zamienić, mianowicie „tytuł własności".

Przez wpisanie do działu drugiego nowego właściciela następuje przepisanie własności na imię tego właściciela a nie przepisanie tytułu własności.

Tytułem własności jest pewien fakt prawny, np. umowa, spadkobranie, darowizna i dopiero przez przepisanie własności, przez uwidocznienie w wykazie hipoteczny właściciela, stwarzamy hipoteczny tytuł własności; jeżeli podkreślam hipoteczny to dlatego, że tytułem własności jest już sama umowa, dziedziczenie, darowizna, a nie wpis, który jest niczym innym jak tylko dowodem własności. Z tego wynika, że odpowiednim zwrotem jest „własność nieruchomości przepisano...", a nie „tytuł własności przepisano".

Podobnych zwrotów należy używać również w umowach sprzedaży i darowizny, mianowicie należy pisać, że sprzedawca lub darczyńca przenosi na nabywcę własność nieruchomości, a nie tytuł własności, gdyż ty-

tułem jest — jak zaznaczyłem — sama umowa lub darowizna.

Przy okazji zwrócę jeszcze uwagę, na używane powszechnie zarówno we wpisach jak i w aktach notarialnych oznaczanie nieruchomości, księgi, wykazu przez „niniejszy". I tak zdarza się, że w akcie notarialnym czytamy „Mocą aktu niniejszego...", „całą niniejszą nieruchomość..." w wykazie hipotecznym księgi niniejszej...", zaś w wykazie hipotecznym — „pod Nr..... niniejszego... działu IV..." „nieruchomość niniejsza..." „na wniosek w księdze niniejszej...".

Stanowczo za dużo tego „niniejszego".

Można się zgodzić z niniejszą księgą, z niniejszym wykazem, z niniejszym działem ,z niniejszym aktem, ale z niniejszą nieruchomością trudno się zgodzić.

Reasumując powyższe pozwalam sobie przytoczyć dla przykładu projekt wpisu do działu drugiego wykazu hipotecznego:

> Jan Iksiński i Paweł Igrekowski, w częściach równych, niepodzielnie.
>
> Są właścicielami uregulowanej w tej księdze (lub w księdze niniejszej lub objętej księgą niniejszą) nieruchomości na zasadzie następującej: Własność powyższej nieruchomości zapisana była na imię Jana Iksińskiego i Piotra Zetowskiego, w częściach równych, niepodzielnie. Ponieważ Zetowski swoją połowę nieruchomości sprzedał Pawłowi Igrekowskiemu za cenę złotych ... (lub podarował Pawłowi Igrekowskiemu w szacunku złotych...), przeto własność tejże nieruchomości przepisano jak wyżej z mocy aktu z dnia .... za Nr. ..... tej księgi.

Przy sposobności podam projekt wpisu do działu drugiego na ten przypadek, gdy przejście własności obejmuje całą nieruchomość, gdyż często spotyka się takie wpisy w olbrzymich rozmiarach, podobne w swej konstrukcji do wpisu wyżej przytoczonego. Można taki wpis ująć krócej, mianowicie:

> Hipolit Wysocki. Jest właścicielem uregulowanej w tej księdze nieruchomości wskutek kupna od poprzedniego właściciela Zygmunta Wiśniewskiego za cenę złotych... (lub wskutek nabycia w drodze darowizny od poprzedniego właściciela Zygmunta Wiśniewskiego w szacunku złotych...) z mocy aktu z dnia... za Nr... tej księgi.

W powyższych wywodach ograniczyłem zagadnienie własności oraz posiadania do praktycznego ujęcia przedmiotu.Chodzi mi mianowicie o akty notarialne i wpisy hipoteczne, które powinny być zgodne z określeniami prawnymi, a jednocześnie posiadać jasność i przejrzystość, aby każdy mógł je zrozumieć. Podając projekt wpisu do działu drugiego wykazu hipotecznego starałem się ująć go jaknajkrócej.

W końcu pragnę jeszcze podkreślić, że krótkie i zwięzłe wpisy czynią wykaz hipoteczny jasny i dostępny dla każdego, a to powinno być nie tylko obowiązkiem lecz i ambicją hipotekariusza.

Al. Falkowski.

DORĘCZANIE ZAWIADOMIEŃ WEKSLOWYCH

W komunikacie Nr. 58 Rady Notarialnej w Warszawie z dn. 22.XII.1938 czytamy: „Wobec powtarzających się skarg, że osoby, pełniące czynności zachowawcze, w razie zmiany wskazanego na wekslu przez wystawcę mieszkania, ograniczają się do pozostawienia zawiadomienia o dokonaniu protestu u dozorcy domu lub u nowego właściciela mieszkania, nie czyniąc przy tym żadnych kroków w celu odszukania wystawcy dla przedstawienia mu wekslu do zapłaty. Rada zwraca uwagę Członków Izby, że w myśl wymagań art. 87 Prawa Wekslowego notariusz obowiązany jest dokonać poszukiwań miejsca zamieszkania wystawcy, który w międzyczasie zmienił mieszkanie wskazane na wekslu, oraz, że niedopełnienie tego obowiązku jest dowodem braku należytej staranności, przewidzianej ustępem 2 art. 87 Prawa Wekslowego".

Sprawa ta dostała się już do prasy codziennej i w Nr. 13 Expresu Porannego z d. 13.I.1939 r. znajdujemy wzmiankę zatytułowaną „Skończy się bałaganik z zawiadamianiem o terminie płatności weksli". We wzmiance tej omawiającej komunikat Rady Notarialnej powiedziano, że Rada postanowiła zlikwidować **ułatwienie,** wprowadzone samowolnie przez kancelarie notarialne i zawiadamia rejentów, że takie postępowanie jest niedopuszczalne i że notariusz obowiązany jest dokonać poszukiwań miejsca zamieszkania wystawcy weksla, przy czym niedopełnienie tego obowiązku jest przekroczeniem prawa wekslowego, które przewiduje odpowiedzialność materialną notariusza za szkodę, przez brak należytej staranności z jego strony spowodowaną.

A rzecz wcale nie jest taka prosta.

Art. 87 Prawa Wekslowego ma brzmienie następujące: „Przedstawienia wekslu, wezwania do wydania egzemplarza lub oryginału, tudzież wszystkich innych czynności zachowawczych należy — **w braku odmiennego wskazania w wekslu** — dokonać w lokalu przedsię-

biorstwa, a gdyby nie można było znaleźć takiego lokalu — w mieszkaniu osoby, do której wezwanie ma być skierowane. W innym miejscu, np. „Na giełdzie“, można tych czynności dokonać jedynie za zgodą stron zainteresowanych. Organ sporządzający protest, obowiązany jest dokonać poszukiwania lokalu przedsiębiorstwa albo mieszkania osoby, do której wezwanie ma być skierowane i odpowiada za szkodę, spowodowaną brakiem należytej staranności. Jednakże zaniedbanie lub niedokładność poszukiwań nigdy nie mogą stanowić przyczyny nieważności protestu“.

Jak widać z ust. 1 cytowanego artykułu, w braku odmiennego wskazania w wekslu — należy czynności zachowawczych dokonać w lokalu przedsiębiorstwa, a gdyby nie można było znaleźć takiego lokalu — w mieszkaniu osoby, do której wezwanie ma być skierowane.

Art. 1 Prawa Wekslowego (p. 5) żąda oznaczenia miejsca płatności. Jeżeli więc w wekslu, jako miejsce płatności, oznaczono np. miasto Warszawę bez wskazania bliższego adresu albo też wskazano, że weksel płatny w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej bez podania numeru domu, organ sporządzający protest winien, w myśl wyraźnej dyspozycji art. 87 dokonać poszukiwania lokalu firmy, która weksel wystawiła lub akceptowała, a jeżeli nie znajdzie takiego lokalu, winien poszukać mieszkania osoby, do której ma być skierowane wezwanie, dokładając przy tym wszelkiej staranności.

Jeżeli jednak w wekslu zaznaczono, że jest on płatny np. w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 125, poszukiwania lokalu przedsiębiorstwa lub mieszkania należy ograniczyć wyłącznie do miejsca płatności oznaczonego na wekslu.

Dokonywanie czynności zachowawczych prawodawca ogranicza do lokalu przedsiębiorstwa lub mieszkania wskazanego na wekslu, bowiem w innym miejscu, w razie wskazania w wekslu, można tych czynności dokonywać jedynie za zgodą stron zainteresowanych (art. 87 ust. 1).

Weźmy taki przypadek, że np. pewna znana powszechnie w danym mieście osoba, której popularność jest tak duża, że adres jej mieszkania jest powszechnie znany — wystawiła weksel, a miejsce płatności oznaczyła w siedzibie jednego z miejscowych banków. Czy organ zachowawczy ma pominąć miejsce płatności i czynności zachowawczych dokonać w znanym mu miejscu zamieszkania wystawcy. Nie — zrobiłby bowiem wbrew wyraźnej dyspozycji wystawcy i wbrew dyspozycji, wynikającej z art. 87, który nakazuje poszukiwanie mieszkania jedynie w braku odmiennego wskazania w wekslu.

Oznaczanie miejsca płatności wekslu w instytucjach bankowych, biurach i fabrykach i to nie tylko przez właścicieli lecz przez pracowników tych instytucji jest bardzo częste. Bardzo częste są również takie wypadki, że np. płatność wekslu oznaczono w Warszawie przy ulicy Miodowej Nr. 15 m. 3. Okazuje się, że pod tym adresem wystawca nie mieszka i nie mieszkał, adres wskazał jedynie dla doręczania zawiadomień wekslowych. Czy notariusz obowiązany jest w tym wypadku dokonywać poszukiwania mieszkania osoby, do której ma być skierowane wezwanie. Z wyrażonych wyżej powodów nie powinien tego czynić, a zawiadomienie o proteście winno być pozostawione w miejscu płatności, oznaczonym na wekslu.

Również w tym wypadku gdy na wekslu wskazano adres ścisły, a powołane do wskazywania adresów na terenie danej miejscowości osoby jak szwajcar, dozorca, administrator lub właściciel domu oświadczają, że wystawca X z domu się wyprowadził, oświadczenie takie nie może obowiązywać notariusza do dokonywania poszukiwań nowego adresu, protest winien być założony w miejscu oznaczonym na wekslu, a sam weksel winien być prezentowany i zawiadomienie pozostawione w miejscu płatności u dozorcy, szwajcara, administratora domu, sąsiada itp.

Pogląd powyższy znajduje potwierdzenie w następującym orzeczeniu: „Protest założony poza miejscem płatności wekslu, jest nieważny bez względu na to, czy osoba wobec której został dokonany, na to się zgodziła, lub czy była upoważniona do wyrażenia tej zgody w imieniu przyjemcy (O.S.N. z 31.V. 1935 r. C. III. 869/34).

Jeżeli osoba pełniąca czynności zachowawcze po założeniu protestu w oznaczonym miejscu płatności — zawiadomi o tym wystawcę pod nowym jego adresem, będzie to tylko uprzejmość, lecz w żadnym wypadku nie powinno należeć to do jej obowiązków. Co prawda uprzejmość taka nie zawsze jest doceniana przez wystawców wekslowych jak tego dowodzi przypadek, który miał jeden z pracowników doręczających zawiadomienia, mianowicie w konkretnym wypadku pracownik ten udał się z zawiadomieniem o proteście pod wskazany na wekslu dokładny adres wyszczególniający numer domu i numer mieszkania i zapytał o p. X. wystawcę weksla. Odpowiedziano mu, że p. X mieszka pod innym adresem i adres ten został przez informatora wskazany. Gorliwy pracownik udał się w poszukiwaniu wystawcy do wskazanego mu mieszkania, gdzie zastał wystawcę na miejscu i został obrzucony przez wystawcę pretensjami w tym rodzaju — jak śmie on napastować jego mieszkanie gdy na wekslu wskazany jest dokładny adres i że pod tamtym jedynie adresem winno być doręczone zawiadomienie. Pracownik ów zmuszony był wrócić pod adres pierwotny i tam zawiadomienie pozostawić.

Należy wymagać od pracownika doręczającego zawiadomienia, aby dołożył wszelkiej staranności, by wezwanie było doręczone w siedzibie przedsiębiorstwa lub w mieszkaniu wystawcy, przy czym w szczególności staranność ma polegać na tym, aby zawiadomienie nie zostało podrzucone w bramie domu lub pod drzwiami mieszkania, aby dotrzeć do mieszkania wystawcy choć

by ono mieściło się na 5 piętrze bez windy, ale nie można dopuścić do tego, aby protest był założony poza miejscem płatności wymienionym na wekslu, gdyż w tym właśnie wypadku protest może być na żądanie osób zainteresowanych unieważniony, co z kolei może pociągnąć za sobą odpowiedzialność notariusza za całą sumę wekslową.

Prawodawca zdawał sobie sprawę z trudności, jakie mogą nastąpić z różnych powodów przy dokonywaniu czynności zachowawczych i cytowanym art. 87 Prawa Wekslowego postanowił, że zaniedbanie lub niedokładność poszukiwań nigdy nie mogą stanowić przyczyny nieważności protestu.

Z tych przyczyn uważam, że poszukiwanie nowego zamieszkania wystawcy w wypadku gdy miejsce płatności zostało na wekslu oznaczone — byłoby przyjęciem przez notariuszów obowiązków bynajmniej z ustawy nie wypływających.

A. J.

O ZASTĘPSTWIE NOTARIUSZA

W Nr. 19 „Przeglądu Notarialnego" z października r.b. zamieszczone zostały rozważania XIX Konferencji Prezesów i Wiceprezesów Rad Notarialnych nad pytaniem prawnym:

> Czy osoby, upoważnione do zastępowania notariuszów na podstawie art. 131 pr. o not., mogą być wyznaczone w myśl art. 21 § 1 tegoż prawa do pełnienia obowiązków notariusza w czasie opróżnienia się stanowiska notariusza lub zawieszenia notariusza w czynnościach.

W konkluzji niezmiernie drobiazgowo przeprowadzonych rozważań „Konferencja" doszła do wniosku, że osoby z art. 131 § 1 pr. o not. nie mogą sprawować zastępstwa z art. 21 pr. o not.

Argumentacja, uzasadniająca powyższą konkluzję, mimo pozornego objektywizmu w traktowaniu zagadnienia, nie jest przekonywująca i sprawia wrażenie, iż przesądziwszy z góry poruszone zagadnienie w sensie negatywnym, starano się zebrać materiał, któryby to negatywne stanowisko usprawiedliwiał.

Trzy piąte części rozważań zużyto na udowodnienie błahej w zagadnieniu kwestii, iż prawo o notariacie zna dwie w istocie różne — aczkolwiek jednym mianem objęte — instytucje zastępstwa: 1) z art. 20, gdy chodzi o zastąpienie osoby czynnego notariusza i 2) z art. 21, gdy chodzi o zastąpienie stanowiska notariusza.

Takie różne ujęcie przez prawodawcę tej kwestii, zresztą zgoła obojętne dla sprawy, jest zupełnie zrozumiałe, skoro zawieszenie notariusza w czynnościach jest dopuszczalne i skoro prezes sądu apelacyjnego ma prawo w razie opróżnienia się stanowiska notariusza wyznaczyć czasowo zastępcę do pełnienia obowiązków notariusza.

W dalszym ciągu rozważań „Konferencja" przychodzi do wniosku, że skoro zastępca z art. 21 pr. o not. jest w istocie notariuszem, ograniczonym co do czasu urzędowania i co do praw korporacyjnych (jak go nazwano w rozważaniach „quasinotariuszem"), to może nim być tylko osoba, która posiada kwalifikacje z art. 7 pr. o not., a więc jedynie tylko asesor notarialny.

Istotnie prawo o notariacie w pierwszej części, normującej ustrój Notariatu, nie zna innego zastępcy prócz asesora, przeto wniosek, do jakiego doszła „Konferencja", uważać by należało za logicznie uzasadniony, gdyby nie to, że prawodawca, niewątpliwie powodowany względami na dobro samej instytucji Notariatu, w części trzeciej prawa o notariacie, zawierającej przepisy wprowadzające, w art. 131 § 1 postanowił, acz tylko do czasu odwołania w drodze rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości, że upoważnień do zastępowania notariuszów można udzielać także osobom, które co najmniej przez lat 10 były zatrudnione w kancelarii notarialnej lub hipotecznej.

Wreszcie w końcowej części rozważań ustalono, iż samo brzmienie art. 131 § 1 pr. o not. nie dopuszcza odmiennego niż to czyni „Konferencja" ujęcia sprawy, gdyż przepis ten głosi, że „...można udzielać upoważnień do zastępowania notariuszów...", a więc wyraża się analogicznie do art. 20 § 2 pr. o not., i w dowód szczególnej łaski zgodzono się, iż dopiero w drodze wykładni przepis art. 131 § 1 pr. o not. da się rozciągnąć na wypadki z art. 20 §§ 1 i 3 pr. o not., ale w żadnym razie na zupełnie odrębny stan prawny z art. 21; zarazem wyrażono opinię, że gdyby prawodawca miał na myśli inne ujęcie tej sprawy, to dla „Konferencji" jest rzeczą oczywistą, iż musiałby w art. 131 § 1 wyraźnie powiedzieć, że osoby w przepisie tym wymienione można również wyznaczać do pełnienia obowiązków notariusza w wypadkach, przewidzianych w art. 21 § 1 pr. o not.

Uzasadnienie części końcowej rozważań wydać się musi każdemu nieuprzedzonemu nieco zawiłe i mocno naciągnięte do postawionego a priori — jak to już na wstępie zaznaczyliśmy — negatywnego założenia. Prawodawca bynajmniej nie musiał w art. 131 § 1 pr. o not. wyraźnie powiedzieć, że osoby w tym przepisie wymienione „można również wyznaczać" do pełnienia obowiązków notariusza w wypadkach, przewidzianych w art. 21 § 1 pr. o not., gdyż przy takim uję-

ciu sprawy musiałby również wyraźnie powiedzieć o wyznaczeniu zastępcy z art. 20 § 3, wobec analogii tych przepisów, czego jednak — z pewnością nie przez przeoczenie — nie uczynił i z czego „Konferencja“ w drodze interpretacji łaskawie rezygnuje.

Naszym skromnym zdaniem odrębny stan prawny z art. 21 pr. o not. nie istnieje, słusznie prawodawca instytucję zastępstwa nie dwoma, lecz jednym mianem objął i wyraźnie w art. 131 § 1 prawa aż do odwołania w drodze rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości nadał to prawo osobom, które co najmniej przez lat 10 były zatrudnione w kancelarii notarialnej lub hipotecznej, żadnymi ograniczeniami co do zastępstwa czy to czynnego notariusza, czy też stanowiska notariusza przepisu tego nie opatrzył i niewątpliwie dlatego postanowił, iż lista tych osób winna być przedstawiona prezesowi sądu apelacyjnego.

W ujmowaniu w sposób powyższy sprawy zastępstwa nie jesteśmy odosobnieni, identycznie bowiem ujmowała ją do niedawna Rada Notarialna w Krakowie, czemu dała wyraz w piśmie do Zarządu Związku Pracowników Notariatu i Hipoteki z dnia 13 lutego r.b. l. dz. 332/38, w którym zawiadamia Związek, że w wypadku potrzeby zastosowania art. 21 pr. o not. w okręgu dla Sądu Okręgowego w Kielcach wskazywała jako kandydatów na zastępców notariuszów osoby, wymienione w art. 131 pr. o not. i że tak samo zamierza postępować na przyszłość; również nie ma wątpliwości co do intencji prawodawcy w kwestii zastępstwa i nie inaczej niż my rozumie to znakomity komentator prawa, członek Komisji Kodyfikacyjnej Dr. Maurycy Allerhałd, profesor Uniwersytetu J. K. we Lwowie, który w komentarzu swoim do prawa o notariacie zajmuje stanowisko, że do zastępstwa po myśli art. 20 §§ 1, 2, 3 oraz art. 21 § 1 są też uprawnione osoby, wymienione w art. 131 § 1 i 145 § 1 pr. o not.

Sprawa jest jasna: prawodawca w niewątpliwy sposób nadał osobom wymienionym w art. 131 § 1 pr. o not. prawo zastępstwa notariuszów, mocno co prawda co do czasu trwania ograniczone, bo uzależnione od woli Ministra Sprawiedliwości, w tym okresie jednak zrównał uprawnienia tych osób co do zastępstwa z uprawnieniami asesorów, słusznych przeto praw naszych zrzekać się nie myślimy i o wprowadzenie ich w życie walczyć nie przestaniemy.

Tadeusz Dorożała — Poznań

PAS GRANICZNY

(w praktyce hipotecznej na ziemiach zachodnich).

W Nr 13—22 w artykule pod tytułem „Kwestia prawna“ kol. Karczewski poddaje krytyce orzeczenie S. A. w Poznaniu w kwestii dotyczącej wstecznego działania rozporządzenia o granicach państwa.

Rozporządzenie powyższe — jak wiadomo — obowiązuje od 1 lipca 1937 r.

Podczas gdy S. A. orzekł, że niezależnie od tego, czy obligatoryjny akt sporządzono już przed 1 lipca 1937 r. i nawet zgłoszono w powzdaniu wniosek o wpis, sędzia hipoteczny przystępując do załatwienia wniosku dopiero po dniu 1 lipca 1937 r. musi się domagać przedłożenia zezwolenia Wojewody, Sz. Autor wychodzi z założenia, że nie decyduje ani moment wpisu ani data zarządzenia, lecz data złożenia wniosku o wpis do akt grutownych; innemi słowy: kol. Karczewski jest zdania, że sędzia hipoteczny nie może żądać wtedy zezwolenia Wojewody, jeżeli akt powzdania nieruchomości z wnioskiem o przepisanie zmiany własności do akt gruntowych złożony został przed dniem 1 lipca 1937 r.

Na ziemiach zachodnich w dalszym ciągu obowiązuje poniemieckie prawo rzeczowe i poniemiecka ustawa o księgach wieczystych. Przepisy powyższych ustaw mają również moc obowiązującą na terenie Rzeszy Niemieckiej. Ustawodawca niemiecki w przedmiocie obrotu nieruchomościami w pasie granicznym wydał analogiczną ustawę o pasie granicznym w sierpniu 1937 r. z mocą obowiązującą od 1 września 1937 r.

Obie ustawy (a więc zarówno rozporządzenie polskie jak i ustawa niemiecka) o pasie granicznym nie zawierają żadnych przepisów przechodnich (Übergangsvorschriften). Skutkiem tego również w Rzeszy Niemieckiej (o ile chodzi o tereny położone w pasie granicznym) stało się aktualne zagadnienie, jak należy stosować ustawę o pasie granicznym w wypadku złożenia wniosku o wpis zmiany własności do akt gruntowych przed dniem 1 września 1937 r.

Ponieważ sądy pierwszych instancyj nie zajmowały jednolitego stanowiska, przeto w konkretnym wypadku powyższa kwestia sporna była przedmiotem rozważania sądu kameralnego jako najwyższej instancji w tychże wypadkach. (Orzeczenie z dnia 10.II.1938 r. I. W. X. 38/38).

Sąd kameralny (pierwszy senat cywilny) zajmuje odmienne stanowisko aniżeli S. A. w Poznaniu, przychyla się raczej do stanowiska zajętego przez kol. Karczewskiego.

Jakkolwiek orzeczenie pochodzi od sądu zagranicznego, to jednakże z uwagi na to, że na ziemiach zachodnich — jak wyżej wspomniano — obowiązują w dal-

szym ciągu poniemieckie prawo rzeczowe i ustawa o księgach wieczystych, warto jest zapoznać się z uzasadnieniem orzeczenia sądu kameralnego.

Orzeczenie to w tłumaczeniu brzmi jak następuje:

„Niewątpliwie jest celem ustawy (o pasie granicznym) w przyszłości uzależnić nabycie nieruchomości położonej w pasie granicznym od zezwolenia władz. Ustawodawca nie wspomina jednakże, by obowiązkowi uzyskania zezwolenia podlegały czynności prawne skutecznie zdziałane przed 1 września 1937 r. Należy przyjąć, że ustawodawca, którego uwadze nie uszły wypadki takie, nie umieszczając w ustawie żadnych przepisów przechodnich chciał przez to wyrazić (zum Ausdruck bringen), że powzdanie i przeniesienie zmiany własności zdziałane przed wejściem w życie ustawy nie podlegają obowiązkowi zezwolenia, i to z uwagi na to, że nieruchomość w międzyczasie weszła w posiadanie nabywcy, że powstały skutki prawne itp.

Zgadza się, że sędzia hipoteczny winien badać, czy zachodzi skuteczna zgoda co do tego, aby zmiana własności nastąpiła, a w razie negatywnym wnioskowi winien odmówić. Również zgadza się, że wydział hipoteczny może dokonać wpisu zmiany własności tylko wtedy, jeżeli do czasu uskutecznienia wpisu zezwalający na wpis posiada prawo rozporządzania czyli działania. Jeżeli zaś ustawodawca pewne czynności prawne od pewnego terminu czyni ważne czyli skuteczne od zezwolenia władzy, to tym samym stanowi, że uznaje skuteczność czynności prawnych dokonanych przed tymże terminem i że nie kwestionuje o tyle skutków prawnych już powstałych, o ile one według ogólnych przepisów stanowią podstawę, — a więc przy powzdaniu — do dokonania zmiany własności".

Czy z powołaniem się no powyższe uzasadnienie Sz. Autor nie zechce wnieść przedstawienia od odmiennego orzeczenia S. A.?

Stanisław Karczewski. Wronki.

KWESTIA PRAWNA

W artykule ogłoszonym w nr. 13—22 Nota-Teki scharakteryzowałem orzeczenie S. A. w Poznaniu z dnia 30 czerwca 1938, Nr II.x631/38 wydane w sprawie gruntowej Osowo Nowe, karta 5. Pomimo powyższego ostatecznego rozstrzygnięcia przez S. A. sprawa ta przyjęła jeszcze następujący dalszy obrót. Po zwróceniu akt gruntowych sądowi Grodzkiemu w Obornikach przez Sąd A. w P. sędzia hipoteczny, widocznie po zapoznaniu się z uchwałą S. A. w Katowicach, doszed. do przekonania, że żalący się ma słuszność, gdyż następnie w dniu 14 września 1938 (a więc po ostatecznym rozstrzygnięciu sprawy przez S. A. w Poznaniu) wydał drugą z rzędu uchwałę, mocą której odmówił ponownie wnioskowi o wpis zmiany własności na rzecz J. T., chcąc w ten sposób dać widocznie żalącemu się możność wyczerpania wszelkich dalszych środków prawnych. Przeciwko tej II uchwale wniesiono zażalenie, które jest po myśli § 78 ord. hip. dopuszczalne a sprawa ta wobec wniesionego zażalenia zawisła ponownie przed Sądem Okręgowym w Poznaniu, przed którym żalący się usiłował wykazać, że poprzednio wydane rozstrzygnięcia w tej materii są niezgodne z duchem ustawy a między innymi naprowadzono w zażaleniu co następuje:

I. Uchwałą z dnia 15 września 1937, II. Cz. 1514/37 orzekł Sąd Okręgowy w Poznaniu, że w sprawach, w których czynność prawna została zawarta przed 1 lipcem 1937 zezwolenie pana Wojewody na nabycie nieruchomości jest zbędne. Następnie uchwałą z dnia 11 lutego 1938 II. Cz. 145/38—3 zmienił Sąd Okręgowy w Poznaniu swój pierwotny pogląd prawny z uwagi na późniejsze rozstrzygnięcie Sądu Apelacyjnego w Poznaniu wydane w tej materii jak to wynika z akt gruntowych Osowo Nowe karta 5. Sąd Apelacyjny w Poznaniu w sprawie niniejszej uchwałą z dnia 30.VI.1938 II. Cz. x.631/38 oddalił dalsze zażalenie jako niedopuszczalne, wyrażając jednakże swój pogląd prawny — ze stanowiska, że zezwolenie Wojewody jest w niniejszym wypadku potrzebne. Obecnie nasuwa się pytanie, która z tych 3 uchwał ma moc obowiązującą. Pierwszą uchwałę z dnia 15 września 1937 II. Cz. 1514/37—3 wydał Sąd Okr. w Poznaniu jako właściwy — kompetentny do merytorycznego rozstrzygnięcia tej sprawy po myśli ust. o post. sąd. niesp. oraz ord. hip. Uchwała ta jest słuszna i nie budzi żadnych wątpliwości co do jej wykładni prawa względem przepisów ustawy o pasie granicznym, a obecnie ma jeszcze moc obowiązującą, gdyż nie została do tej pory uchylona. Natomiast II uchwała Sądu Okręgowego w Poznaniu z dnia 11 lutego 1938 II. Cz. 145/38—3 jest nieuzasadniona i pozbawiona podstaw prawnych, gdyż opiera swą motywację na nieuzasadnionej uchwale Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, która nie posiada mocy prawnej po myśli § 28 ust. o post. sąd. niesp. i § 78 ord. hip. gdyż jak wynika wyraźnie z uchwały S. A. w P. z d. 30.VI.38 II Cz. x. 631/38, znajdującej się w aktach gruntowych, S. A. od-

dalił dalsze zażalenie jako niedopuszczalne, ponieważ zaskarżona nim uchwała S. Ok. nie narusza ustawy (cyfr § 78 ord. hip.). Jakie wobec tego ma znaczenie orzeczenie Sądu Ap. w Poznaniu wydane w tej materii w sprawie niniejszej? W myśl § 27 ust. o post. sąd. niesp. oraz § 78 ord. hip. przysługuje przeciwko uchwale Sądu Okręgowego środek prawny — dalsze zażalenie tylko wtedy, gdy rozstrzygnięcie Sądu Okr. polega na naruszeniu ustawy. W niniejszym, jak i we wszystkich innych wypadkach w sprawie ustawy o pasie granicznym dalsze zażalenie jest niedopuszczalne jak wyraźnie stwierdził Sąd Apl. w cyt. uchwale. Skoro dalsze zażalenie nie było i nie jest dopuszczalne, to tym samym Sąd Apl. nie jest powołany do jego merytorycznego rozstrzygnięcia i dalsze zażalenie należało tylko odrzucić (a nie oddalić) jako niedopuszczalne, nie wdając się w jego merytoryczne rozpatrzenie: Cyfr. uw. do § 25 ust. o post. sąd. niesp. uw. 14 do § 77 ord. hip. str. 1228 wydanie Gühte—Triebel i tam cyt. rozstrzygnięcia K. G. uw. do F. G. str. 325 wydanie Schlegelbergera. KG. 29. 11. 18. K. G. j. 51. 15.

Skoro na mocy wyżej cyt. przepisów i rozstrzygnięć Sąd Apl. nie jest powołany do merytorycznego rozstrzygnięcia sprawy niniejszej, przeto też jego zapatrywania prawne i ustalenie jest w niniejszym wypadku bez podstaw prawnych i nieobowiązujące. Skoro Sąd Okr. w Poznaniu wydał drugą uchwałę z dnia 11 lutego 1938 II. Cz. 145/38—3 opierając jej motywację wyłącznie na podstawie uchwały Sądu Apl. w Poznaniu (jako pozbawionej mocy prawnej z uwagi na przepis § 78 ord. hip.) przeto uchwała S. Okr. powinna upaść gdyż została wydana mylnie z naruszeniem prawa etc.

II. Sąd Okr. w Poznaniu w uzupełnionym składzie pod przewodnictwem p. prezesa Sądu Okr. Kornickiego jednakże oddalił to dalsze zażalenie z dnia 17 września 1938 wniesione przeciwko II uchwale Sądu Grodzkiego w Obornikach z dnia 14 września 1938, uchwałą z dnia 24 października 1938 II. Cz. 1612/38 z następującym uzasadnieniem: „Na uchwałę z dnia 14.IX.38 wniósł Józef T. zażalenie, dopuszczalne w myśl § 71 ust. o ks. wiecz., które rozpoznając Sąd Odwoławczy zauważa: Oddalenie wniosku przez Sąd I instancji z przyczyny podanej w zaskarżonej uchwale jest uzasadnione. Sąd I instancji wezwał bowiem żałącego się zarządzeniem pośrednim z dnia 4 stycznia 1938 o przedłożenie zezwolenia Wojewody na nabycie nieruchomości. Wezwanie to było zgodne z prawem i urosło w moc prawną wobec oddalenia, wniesionych na nie zażaleń, przez Sąd Okręgowy w Poznaniu uchwałą z dnia 11 lutego 1938 i Sąd Apelacyjny w Poznaniu, uchwałą z dnia 30 czerwca 1938. Skoro żałący nie zastosował się do prawomocnego zarządzenia Sądu i wniosku nie uzupełnił, Sąd I inst. zasadnie wniosek ten oddalił w oparciu o przepisy § 18 ust. o ks. wiecz. oraz art. 13 rozp. Prez. Rzp. z dnia 23 grudnia 1927 o granicach Państwa (tekst jednolity Dz. U. poz. 83 z 1938) i § 1 rozp. Min. Spr. Wewn. z d. 22 stycznia 1937 r. w sprawie wykonania rozp. o granicach Państwa (Dz. U. poz. 84 i 219) Sąd I instancji wbrew temu co twierdzi żałący nie miał obowiązku respektowania uchwały Sądu Okręgowego w Poznaniu z dnia 15 września 1937 Nr. II. Cz. 1514/37 gdyż ta uchwała nie odnosi się do wniosku żałącego, lecz Pelagii Nowickiej w sprawie gruntowej Samołęż wykaz L 130. W tych warunkach brak podstaw do uwzględnienia zażalenia co zważywszy orzeczono jak w sentencji: (—) Kornicki, (—) Jonsik, (—) Stryczyński. Tak brzmi ponowne rozstrzygnięcie Sądu Okręgowego w Poznaniu. Obecnie nasuwa się dalsza wątpliwość i pytanie, czy to rozstrzygnięcie jest słuszne i zgodne z duchem ustawy a to z przyczyn następujących: Sąd Okr. w cyt. orzeczeniu wcale nie rozstrzygnął podniesionego w zażaleniu zarzutu w szczególności kwestii prawnej, czy wiązany jest uchwałą Sądu Apl. w Poznaniu oraz czy uchwała S. Okr. z dnia 11 lutego 1938 oparta wyłącznie na orzeczeniu S. Apl. jest trafna i obecnie posiada jeszcze charakter prawny. Kwestię tę należało w pierwszym rzędzie rozstrzygnąć, gdyż na tej podstawie opiera się wniesione zażalenie. Obecnie zachodzą nadal jeszcze dwa odmienne zapatrywania Sądów Apelacyjnych — orzczenie S. A. w Poznaniu z dnia 30 czerwca 1930 II. Cz. x.631/38 i tam cyt. pop. rozstrzygnięcia oraz orzeczenie Sądu Apl. w Katowicach z dnia 23 września 1937 r. I. Cz. 592/37.

Zdaniem moim ma obecnie jeszcze decydujące znaczenie rozstrzygnięcie (I uchwała Sądu Okr. w Poznaniu) z dnia 15 września 1937 II. Cz. 1514/37. Fakt że rozstrzygnięcie nastąpiło w innej sprawie jest bez znaczenia i nie może być kwestjonowane przez Sądy, gdyż orzeczenie to nosi charakter zasadniczy. Za słusznością tegoż rozstrzygnięcia oraz rozstrzygnięcia S. A. w Katowicach przemawia fakt, że w tej samej materii w sprawie pasa granicznego w Niemczech Sąd Kameralny w Rzeszy jako Sąd Najwyższy dla rozstrzygania tej kwestji prawnej wydał w dniu 10 lutego 1938 I. W. X. 38/38 decydujące orzeczenie, stojąc na stanowisku, że ustawodawca przy ferowaniu takiej ustawy miał na celu zapobiec aby w przyszłości nieruchomości w pasie granicznym nie przechodziły w niepożądane ręce. Orzeczenie sądu kameralnego zapodał kol. Dorożała w tłumaczeniu polskim.

Również i ustawodawca polski już w chwili ogłaszania ustawy liczył się widocznie z trudnościami jakie może pociągnąć za sobą cyt. ustawa i dlatego też z góry ustalił dodatkowy termin, zdaje mi się w tym celu, aby sądy miały możność załatwić wszystkie zaległości, gdyż żaden obywatel nie może ponieść konsekwencji za nie załatwienie wniosku przez sąd (jak w wypadku niniejszym) skoro wniosek w chwili oddania go do Sądu od-

powiadał wszelkim wymogom prawa, gdyż w przeciwnym bowiem razie nie można by w ogóle z uwagi na późniejsze nieznane ustawy zawierać żadnych transakcji. W tym stanie rzeczy przyjąć należy, że ustawodawca polski miał również na uwadze fakt, b y w p r z y s z ł o ś c i t. j. od chwili obowiązywania tej ustawy, nieruchomości w pasie granicznym nie przechodziły w niepożądane ręce. Natomiast nie postanowił, by ustawa o pasie granicznym obowiązywała wstecz. Wynika to już chociażby z art. 14 rozp. Prez. Rzp. z dnia 23 grudnia 1927 Dz. Ust. 11 na rok 1937 poz. 83 (załącznik do obw. Min. Spr. Wewn. z dnia 22 stycznia 1937) Artykuł ten bowiem przewiduje, że wszelkie czynności prawne zdziałane w celu obejścia ograniczeń przewidzianych w art.: 12 i 13 są nieważne. O nieważności orzekają sądy na żądanie powiatowej władzy administracyjnej ogólnej. Rozporządzenie to wchodzi w życie p o u p ł y w i e t r z e c h miesięcy od dnia ogłoszenia. Z tego wynika jasno, że władzom administracyjnym przysługuje prawo dysponowania nieruchomościami d o p i e r o po wejściu w życie tej ustawy.

W końcu nasuwa się pytanie, czy obywatel a w wypadku niniejszym p. J. Turek ma obowiązek ponosić konsekwencje za niezałatwienie sprawy w należytym czasie przez Sąd Grodzki w Obornikach, skoro wniosek o wpis zmiany własności wpłynął do Sądu już w roku 1936. Sprawa ta leżała przeszło rok na martwym punkcie, gdyż dopiero dnia 4 stycznia 1938 wezwał Sąd Grodzki w Obornikach żalącego się do przedłożenia zezwolenia pana Wojewody. Obecne orzeczenia Sądu Okr. i Apl. w Poznaniu nastręczają wielkie trudności, gdyż w niektórych sądach leżą sprawy niezałatwione od kilku lat a obecnie załatwienie tych spraw wobec ustawy o pasie granicznym wskutek śmierci nabywców względnie spadkobierców związane jest z wielkimi trudnościami, zwłaszcza, że w Województwie Poznańskim trzeba czekać na takie zezwolenie kilka miesięcy a w niektórych sprawach nie omal rok. W czasie tym umierają dalsi spadkobiercy, i sprawa nie może być załatwiona.

Ten stan zaległości w Sądach powinien zbadać pan Prezes Sądu Okręgowego i wydać odpowiednią instrukcję. Również i udzielanie zezwoleń na nabycie nieruchomości powinno być przyśpieszone, gdyż w myśl ustawy o post. adm. winien być wniosek w postępowaniu administracyjnym definitywnie załatwiony w przeciągu pół roku. Wobec tego zalecałoby się, aby sprawę tą rozstrzygnął Sąd Najwyższy, względnie, by Min. Spr. wydało należyte wyjaśnienie w tej sprawie.

M. Kamiński (Szczebrzeszyn).

UPORZĄDKUJMY TE RZECZY

Ze względu na kończący się rok stary, a rozpoczynający się rok nowy, pragnę poruszyć sprawę, że tak powiem „na czasie", tymbardziej, że w tej materii nikt dotąd nie zabrał głosu, mimo, że dotyczy ona prawie wszystkich kancelarii notarialnych, w praktyce zaś są wahania; praktykuje się to niejednolicie a często w ogóle odkłada się na później.

Mam na myśli niepotrzebny balast w naszych kancelariach, wzrastający z roku na rok, są nim zeszyty odpisów protestów weksli i czeków. Z doświadczenia wiem, że, mimo rozp. Ministra Sprawiedliwości z dn. 19 listopada 1936 r. Dz. Ust. R. P. Nr. 90/36 poz. 625 § 1, w sprawie niszczenia odpisów protestów weksli i czeków, w wielu kancelariach, księgi tych odpisów przewala się z miejsca na miejsce, z półki na półkę, lata biegną i odpisów tych jest coraz więcej (widzimy nawet rok 1928), jeśli szczęśliwie nie oddaliśmy do archiwum hipotecznego wraz z księgami akt, z innych jednak względów nie wszyscy notariusze chcą się pozbywać akt z lat ubiegłych i często, mimo, że przyjęliśmy do wiadomości istnienie odpowiedniego rozporządzenia, traktującego o tych sprawach, poprostu nie chce się nam do tego zabrać, bo to trzeba zaraz kogoś tam prosić, pisać jakieś protokóły, albo komuś to sprzedać, a gdzie itd.

Postępowanie takie uważam za niewłaściwe, przeciwnie, obowiązkiem naszym jest utrzymanie kancelarii pod każdym względem w należytym porządku.

Powyższą kwestię rozwiązuje i znakomicie ułatwia powołane rozporządzenie, które w § 1 określa po ilu latach mogą być zniszczone odpisy protestów weksli i czeków, a więc „po upływie czterech lat licząc od końca tego roku, w którym protest został sporządzony...", czyli, że obecnie winniśmy zostawić tylko odpisy za rok 1935 i lata następne; wszystkie zaś zeszyty do roku 1934 włącznie możemy zniszczyć; § 2 mówi nam, że zniszczenie odpisów może nastąpić w dwojaki sposób..., bądź przez ich sprzedaż do przerobienia na masę papierową, bądź przez spalenie..."; zdaniem moim, pierwszy sposób jest więcej kłopotliwy, jako że zeszyty takie należałoby oddać, lub przesłać wprost do fabryki papieru, t.j. w ręce pewne i za pokwitowaniem, nie wszędzie jednak na miejscu, lub w pobliżu jest taka fabryka, a więc wyszukanie adresu, pakowanie, poczta czy kolej, koszty, odpowiednie pismo do fabryki itd., gdy natomiast spalenie nie nastręcza nam, szczególnie teraz w porze zimowej, najmniejszego kłopotu, bo poprostu po zachowaniu pewnych formalności zeszyt do pieca i koniec; § 3 stawia nam wymaganie, aby o dokonanym zniszczeniu zo-

stał ślad, czy to w postaci odpowiedniej wzmianki w księdze protestów, czy to w braku takiej księgi, w postaci luźnego protokółu. Ponieważ jednak repertorium wekslowe prowadzone jest obowiązkowo, przeto wystarczy tylko uczynić w nim odpowiednią wzmiankę, przy czym w myśl § 4 w razie zniszczenia przez spalenie, przy czynności tej oprócz notariusza winna asystować druga osoba, t.j. osoba delegowana przez notariusza zarządzającego archiwum notarialnym lub naczelnika urzędu pocztowego (agencji pocztowej). Wobec tego, że u nas dotąd instytucja archiwum notarialnego nie jest zorganizowana, przeto musielibyśmy się, moim zdaniem, zwracać do Pisarza Hipotecznego przy Sądzie Grodzkim z prośbą o współudział, w pierwszym wypadku sprawa ta nastręcza pewne kłopoty, a szczególnie wtedy, gdy notariusz urzęduje poza siedzibą hipotek, t.j. nie w tej samej miejscowości, natomiast, śmiem twierdzić, że dziś nie ma najmniejszej osady gdzieby nie było urzędu pocztowego, i poproszenie naczelnika, aby w jego obecności dokonać dzieła zniszczenia nie wymaga trudności.

W konkluzji, m. z. wymaganiom ustawy i formalnościom całkowicie zadośćuczynimy jeśli n.p. weźmiemy do ręki repertorium protestów weksli za rok 1934 i poniżej zakończonego miesiąca grudnia umieścimy następującą adnotację:

„Stosownie do rozp. Ministra Sprawiedliwości z dnia 19 listopada 1936 roku Dz. Ust. R. P. Nr. 90/36 poz. 625 § 1, odpisy protestów weksli za rok 1934 (dajmy na to) od Nr. 1 do Nr. 732 — wpisanych do niniejszej księgi, zostały spalone w kancelarii notariusza X. Y. w... w obecności naczelnika Urzędu Pocztowego w... Y. Z. (§ 4), w dniu 11 stycznia 1939 roku, co stwierdza się zgodnie z § 3 powołanego rozporządzenia".

Miejscowość, data i podpisy.

Następnie poprosimy miejscowego naczelnika i w jego obecności oraz notariusza zeszyt odpisów za ten rok zostanie spalony, a adnotacja podpisana.

W ten sposób spełnimy swój obowiązek, a kancelarię uwolnimy od zbędnego balastu i kurzu, których i bez tego mamy sporo.

OFICER WOJSK POLSKICH

Aczkolwiek tytuł tej wzmianki zahacza o wojsko, treść jednak nic wspólnego nie ma ze sprawami wojskowymi ani z jakimikolwiek przejawami militaryzmu, jako że autor jest wybitnym (może nawet i nie wybitnym, ale na razie nie znajduję innego odpowiedniego słowa) pacyfistą.

Chodzi mi o to, że w aktach i innych czynnościach notarialnych często pojawia się takie określenie stawającej do aktu osoby wojskowej „major Wojsk Polskich" albo „pułkownik Wojsk Polskich" lub inna jakaś szarża wojskowa, zawsze z dodaniem „Wojsk Polskich" albo „Wojska Polskiego". Określenie to spotykamy zresztą w publicystyce, w nekrologach i t. d.

Dlaczego notariusz francuski bądź niemiecki w spisanym przez siebie akcie, dotyczącym jego rodaka — wojskowego, nie nazwie go nigdy, powiedzmy majorem wojsk francuskich lub niemieckich, lecz wprost majorem, pułkownikiem czy generałem. Poprostu dlatego, że jest nie do pomyślenia by naprzykład obywatel francuski na swej własnej ziemi mógł być oficerem niemieckim lub polskim, a więc dodatek określający, że jest on oficerem wojsk francuskich jest całkowicie zbędny.

My natomiast nie bacząc na historię powstania tego określenia „Oficer Wojsk Polskich" uparcie się tego trzymamy, a przecież wspomnienia związane z potrzebą tego terminu na ziemiach polskich są dla polaka dość przykre i poniżające.

W okresie Królestwa Kongresowego istniały w tym Królestwie do powstania listopadowego dwa wojska — polskie i rosyjskie, w odróżnieniu więc od oficerów wojska rosyjskiego, należenie do którego nie dla wszystkich było zaszczytne dodawało się przy randze wojskowej słowa „Wojsk Polskich". Czasy te jednak dawno i bezpowrotnie minęły, nie mamy w tej chwili żadnych wojsk obcych na naszych ziemiach, nawet misja francuska już nas od lat kilku opuściła, dlaczego więc wspominać wciąż, minione przykre chwile.

Mamy jedną armię narodową i każdy oficer obywatel polski przystępujący do czynności notarialnej nie może być oficerem innym jak tylko polskim.

Nie rańmy więc sobie serc przypomnieniem niewoli i chociaż na naszym odcinku starajmy się wypleńić złe przyzwyczajenie.

Al. Falkowski.

O WŁAŚCIWĄ OBSADĘ KANCELARII NOTARIALNYCH

Artykułu p. Nawrockiego, ogłoszonego pod powyższym tytułem w Nr. 22 Przeglądu Notarialnego nie mogę pominąć milczeniem. Obojętne mi są ideały autora o przyszłym ustroju kancelarii notarialnych. Każdy może w projektowanych przez siebie zmianach widzieć mniej lub więcej dodatnie rezultaty. Nie mogę się jednak pogodzić z systemem, potępiającym w czambuł obecny porządek, aby przez to uwypuklić zalety nowoprojektowanej, nieznanej jeszcze swojej „kapliczki".

Potępić można każdego, kto odpowiednio zawinił, a chwalić należy tych, którzy na to zasłużyli. Gołosłowne potępianie to ciężki grzech! Protestuję przeciwko uchybianiu ludziom, którzy jeżeli nie całe życie, to nieraz dziesiątki lat spędzili na pracy w Notariacie, i to pracy ciężkiej, sumiennej i uczciwej. Z jak lekkim sercem autor rozprawia się z tymi nieznanymi sobie obywatelami, twierdząc, że są to „elementy w zawodzie naszym zupełnie niepożądane, czasami podejrzanej konduity lub wrogo (?!) nastawione do notariatu, choć może „wygodne dla odnośnych Notariuszów"!.

Pomijam już dalsze wywody, gdyż wyż. przytoczone inwektywy wystarczą, aby stwierdzić, że autor nie zna personelu kancelarii notarialnej, a widać miał do czynienia z jakimś wyjątkowym przestępczym elementem.

Ale ciekawsza od tego groteskowego twierdzenia jest rada na wycięcie jakoby ropiejącego wrzodu wśród pracowników Notariatu. Oto ni mniej ni więcej należy dotychczasowych pracowników, nie mających dyplomu uniwersyteckiego, — wyplenić, a na ich miejsce przyjmować aplikantów i asesorów „z ziem południowych". Czy autor przypuszcza, że południowy klimat Rzeczypospolitej wyjątkowo dobrze wpływa na moralność i zdolności? To panaceum nie wydaje mi się jednak trafnym. Najpierw musimy się porozumieć i skonstatować, że dyplom uniwersytecki bynajmniej nie chroni ludzi (nawet południowców) od amoralności. Zajrzyjmy do akt sądowych, a wtedy przekonamy się, ilu, niestety, dyplomowanych przestępców skazano na hańbiące kary? A więc niechże autor się zastanowi i przyzna, że na tym odcinku popełnił omyłkę.

Następnie nie mogę zgodzić się z autorem co do jakichś genialnych zdolności dyplomowanych prawników, gdyż żaden aplikant ani w rok, ani w pięć, ani dłużej pracując, nie ogarnie „całokształtu wszystkich spraw zawodowych".

Żałuję, że autor nie zaglądał widać do kancelarii Notarialnej, w przeciwnym bowiem razie mógł zauważyć, jak często — niemal codziennie trafiają się o d r u c h y ż y c i a o innym — nie stałym naświetleniu, które wymagają długiego namysłu, a nieraz i narady kilku Notariuszów i ich pomocników. Aplikant temu nie podoła i, niech Bóg broni, abyśmy mu wmawiali, że zdoła sobie poradzić. I tutaj więc autor spudłował.

Ale nie o to chodzi. Niech sobie p. N. w dalszym ciągu lansuje swój projekt. To jego rzecz i jego odpowiedzialność. Protestuję tylko przeciwko krzywdzie, która w tym artykule trafia w serca uczciwych i na polu swej pracy zasłużonych ludzi.

J. Bl.

PRACOWNICY Z POŁUDNIA

W Nr 22 Przeglądu Notarialnego ukazał się artykuł p. Tadeusza Nawrockiego p. t. „O właściwą obsadę kancelarii notarialnej".

Artykuł ten zwrócony jest całkowicie przeciwko zatrudnionym obecnie w kancelariach notarialnych pracownikom — „konceptowym", jak ich nazywa Autor — nie mającym ukończonych studiów uniwersyteckich. Z pracownikami tymi Autor rozprawia się krótko — nic to, że podczas niewoli zdołali utrzymać notariat na bardzo wysokim poziomie (w b. zaborze rosyjskim) co było dość trudne z uwagi, że pewien odsetek notariuszów mianowany był z pośród rosjan, nic to, że należałoby uszanować nabyte dotychczas prawa, że należy im się ochrona ze strony prawa — żąda poprostu wyrzucenia i pozbawienia pracy i chleba wszystkich, którzy nie posiadają dyplomów prawniczych i nie przeszli aplikacji notarialnej.

Tak wrogie nastawienie może być wytłomaczone chyba niskim poziomem moralnym środowiska z którym Autor mógł się spotkać, bowiem są notariusze, którzy według słów Autora „przyjmują i zatrudniają w swoich kancelariach elementy w zawodzie naszym zupełnie nie pożądane, czasami podejrzanej konduity lub wrogo nastawione do notariatu, choć może „wygodne" dla odnośnych notariuszów". Kancelarie notarialne zatrudniają personel nie posiadający odpowiednich kwalafikacji, a jak to widać z poniższych słów „w biurze notariusza odbiera informacje, udziela porad prawnych, przygotowuje i wpisuje dokumenty jednostka, o której strony wiedzą lub mogą wiedzieć, że nie posiada kwalifikacji wymaganych przez art. 56 p. on., lub co się dość często trafia nie posiada nawet ogólnego średniego wykształcenia?"

Jak z tego wynika nie to jest naruszeniem powagi i godności stanu w biurze notarialnym, że informacje mogą odbierać i porad prawnych udzielać osoby po-

dejrzanej konduity, lecz to, że pracownicy notarialni nie mają odpowiednich (według Autora) kwalifikacji.

Dotychczasowa praca i dobre jej wyniki, dokładne poznanie zawodu, długoletnia praktyka i znajomość przepisów prawnych, dobre imię wreszcie nie są więc probierzem i nie mają tu żadnego znaczenia.

Autor nie ma zaufania do notariuszów, twierdzi bowiem jak już to zaznaczyłem, że notariusze zatrudniają osoby podejrzanej konduity gdy są dla nich wygodne, wielką natomiast wiarę pokłada w aplikantach, że to wszystko potrafią zmienić. Trudno podzielić optymistyczne stanowisko Autora, bowiem Notariusz, który może zatrudniać obecnie u siebie podejrzane typy — postara się o podobne osoby z pośród aplikantów lub asesorów, a że zło może się wkraść nawet i do tych sfer — dowodzą tego sprawy karne i dyscyplinarne wytaczane niestety zarówno przeciwko pospolitym pracownikom jak i przeciwko asesorom i notariuszom, zło bowiem jest wieczne i wszędobylskie.

Wszystkim pracownikom notarialnym w równej mierze jak Autorowi artykułu zależy na tym by atmosfera notarialna była czysta, by przenikał ją duch sumienności i uczciwości i aby wolna była od osób podejrzanej konduity, ale odpowiedzialnością za dobór personelu, nie można obarczać pracowników notarialnych. Idealny Notariusz, którego typ przedstawił Autor w swej pracy, oprócz niekończących się konferencji ze stronami oraz „odprowadzania sum" i „literowania" — w pierwszej mierze winien poznać swoich pracowników i usunąć osoby podejrzanej konduity, jeżeli bowiem uzna takich pracowników za wygodnych dla siebie, nie jest godzien być notariuszem.

Autor twierdzi, że aplikant „po upływie roku zdobędzie pełnię wiadomości w sprawach niezbyt skomplikowanych, po upływie dwóch lat z pewnością ogarnie całokształt wszystkich spraw zawodowych".

Nie sądzę by znalazł się tak naiwny aplikant, aby po upływie dwóch lub nawet trzech lat mógł o sobie powiedzieć, że ogarnął całokształt wiadomości potrzebnych w zawodzie notarialnym. Na naszym terenie wszyscy bez wyjątku aplikanci stanowią materiał pełnowartościowy, wszyscy są mniej lub więcej zdolni i garną się chętnie do pracy, ale niestety poza wiadomościami teoretycznymi, do zdobycia niezbędnych wiadomości potrzebna jest duża praktyka, w każdym razie znacznie przekraczająca okres przez Autora podany.

Autor dość poczciwie określa aplikanta, wierne to i szczerze oddane, no i życzliwe i strasznie swój zawód miłujące.

Cały artykuł przenika bogactwo języka polsko-południowego, z artykułu dowiedzieliśmy się, że są notariusze, którzy sami laterują i zajmują się odprowadzaniem sum, w artykule są i inne jeszcze koncepty nawet dość szczęśliwe, jak naprzykład przyrównanie istoty urzędowania notariusza do funkcji ustawodawcy, ale najlepszym konceptem, poprostu jądrem i celem artykułu jest taka sobie skromna rada: „W wypadku, gdy notariusz był by w wyjątkowo trudnym położeniu co do obowiązku przyjęcia początkującego aplikanta, wszelkie trudności odpadają przez przyjęcie aplikanta z ziem południowych z conajmniej roczną praktyką".

Rzeczywiście... wezwany z ziem południowych aplikant zanuci sobie jak jego ojcowie i bracia — Góralu czy ci nie żal? — i już go mamy w Warszawie, Poznaniu, Łodzi czy Wilnie. W ten łatwy sposób skończy się troska biednego notariusza poszukującego pracownika wiernego, szczerze oddanego, gorącego wielbiciela i życzliwego kolegi.

Niestety rada ta ma dość słabe widoki powodzenia, choćby dlatego, że dobór nowych pracowników odbywa się w naszej dzielnicy drogą normalną, powoli lecz stale z pośród młodzieży studiującej na bliższych uczelniach.

S-ka.

SZKODLIWE WNIOSKI

Bardzo źle stało się, że artykuł Zygmunta Sieńki „Przepisy o granicach Państwa w życiu praktycznym" ujrzał światło dzienne ito w dodatku na łamach „Nota-Teki" albowiem artykuł ten moim zdaniem — nawet jako dyskusyjny nie powinien być drukowany.

Autor naprzykład — oburza się na Wojewodę Wołyńskiego za wyłączenie spod ograniczeń przepisów powyższych dzierżawienia, użytkowania oraz zarządu nieruchomości w miastach, letniskach, zdrojowiskach i nieruchomości wiejskich — prywatnych do 5 ha, a skarbowych do 10 ha.

Zatem w miejscowościach położonych w pasie granicznym, może zamieszkiwać jak najszkodliwszy dla Państwa element (komuniści i im podobni). Gdzież tu jest bezpieczeństwo Państwa? — zapytuje zgorszony autor. W tym miejscu jest autor bardzo rygorystyczny. Natomiast w zakończeniu tenże autor jest niezmiernie liberalny w stosunku do pewnych ściśle wyliczonych przez siebie grup, które, podług niego — są wyeliminowane ze wszelkich „szkodników".

Poza 10-ma, wyliczonymi przez autora grupami, reszta obywateli to „niepewny element".

Więc pracownicy notariatu to same anioły.

Ale notariusze, adwokaci, lekarze, inżynierowie, technicy, ubezpieczeniowcy, bankowcy, wszyscy pracow-

nicy umysłowi — to element niepewny, nie mówiąc już o robotnikach i chłopach. Ci to już oczywiście co do jednego kryminaliści, lub co gorsze — komuniści.

I wskutek tego — „należałoby wydać — pisze autor — nowe rozporządzenie, dające prawo poszczególnym wojewodom ograniczenia osób prawnych i fizycznych, nielojalnych względem Państwa i niepewnych w znaczeniu państwowym w nabywaniu, zbywaniu, dzierżawieniu i użytkowaniu nieruchomości, położonych w pasie granicznym".

Jak można podsuwać myśl podziału społeczeństwa na dwie grupy: garstkę uprzywilejowanych i lwią część obywateli podejrzanych?

Czy mało jest autorowi tego, że już raz jest obywatelem drugiej klasy ograniczonym w prawach politycznych?

Jak można podsuwać myśl ograniczenia praw obywatelskich na podstawie jednostronnej, bezapelacyjnej oceny czynnika administracyjnego?

To są szkodliwe myśli, dla których w naszym piśmie miejsca być nie powinno.

I dlatego najkategoryczniej protestuję przed ogłaszaniem w „Nota-Tece" artykułów zawierających podobne wnioski — jak wspomniany artykuł Z. Sieńki.

Włodz. Dąbrowski.

Oburzenia i protestu kol. Włodz. Dąbrowskiego nie podzielamy, przeciwnie jaknajkategoryczniej zastrzegamy się przeciwko temu.

Kto jak kto ale Kol. Dąbrowski nie powinien być zwolennikiem jakiegoś knebla na łamach naszgo pisma i żądać od redaktora aby był średniowiecznym cenzorem.

Łamy naszego pisma poświęcone są wymianie myśli pracowniczej, aby tą drogą myśl tę wykształcić i skierować ewentualnie na właściwe tory.

Artykuł Kol. Sieńki jako zawierający dość oryginalną myśl zakwalifikowaliśmy w rękopisie jako dyskusyjny i tylko przez pomyłkę korektora wzmiankę o tym opuszczono, tym nie mniej treść tego artykułu nie upoważnia nikogo do zgłaszania protestów i wyrażania publicznie oburzenia.

Można się z Kol. Sienką zgodzić lub nie zgodzić, w tym ostatnim wypadku zbijając rzeczowo jego pomysły i wywody, ale zamykać mu drogi do wypowiedzenia swych myśli nie mamy prawa.

Bo gdybyśmy poszli po linii rozumowania Kol. Dąbrowskiego, to nie winniśmy zamieszczać artykułu Kol. Sieńki lecz również trzeba by było „zgilotynować" i jego protest, a tego nie uczyniliśmy.

Zresztą, przypuszczamy, że Czytelnicy wypowiedzą się na ten temat.

Redakcja.

USTAWY, ROZPORZĄDZENIA, OKÓLNIKI

Dziennik Ustaw zawiera:

Nr. 89 pod poz. 605 — dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 18 listopada 1938 r. o rozciągnięciu prawa o notariacie na odzyskane ziemie Śląska Cieszyńskiego;

pod poz. 607 — dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 18 listopada 1938 r. o obniżeniu oprocentowania niektórych wierzytelności długoterminowych, zabezpieczających listy zastawne oraz niektórych listów zastawnych i obligacyj;

pod poz. 609 — dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 21 listopada 1938 r. o usprawnieniu postępowania sądowego;

Nr. 90 pod poz. 618 — dekret Prezydenta Rzplitej z dn. 22 listopada 1938 r. o bilansowaniu w złotych na obszarze odzyskanych ziem Śląska Cieszyńskiego;

pod poz. 619 — dekret Prezydenta Rzplitej z dn. 22 listopada 1938 r. o spółkach akcyjnych, spółkach komandytowo-akcyjnych, oraz spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością na odzyskanych ziemiach Śląska Cieszyńskiego;

Nr. 91 pod poz. 623 — dekret Prezydenta Rzplitej z dn. 22 listopada 1938 r. o ochronie niektórych interesów Państwa;

pod poz. 625 — dekret Prezydenta Rzplitej z dn. 22 listopada 1938 r. o skróceniu kadencji niektórych organów ustrojowych w samorządzie terytorialnym;

pod poz. 627 — dekret Prezydenta Rzplitej z dn. 22 listopada 1938 r. o zmianie prawa górniczego;

pod poz. 629 — dekret Prezydenta Rzplitej z dn. 23 listopada 1938 r. o zmianie rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych;

Nr. 92 pod poz. 631 — rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dn. 24 listopada 1938 r. o utworzeniu powiatowego wydziału hipotecznego w Sarnach;

Nr. 93 pod poz. 636 — rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 16 listopada 1938 r. wydane w porozumieniu z innymi Ministrami w celu wykonania ustawy z dn. 9 kwietnia 1938 r. o ulgach inwestycyjnych;

Nr. 95 pod poz. 643 — rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dn. 29 listopada 1938 r. w sprawie ustalenia stanowisk notariuszów w niektórych miejscowościach;

Nr. 96 pod poz. 649 — obwieszczenie Prezydenta Rzplitej z dn. 3 grudnia 1938 r. o sprostowaniu błędu w

tekscie dekretu Prezydenta Rzplitej z dn. 21 listopada 1938 r. o usprawnieniu postępowania sądowego.

Nr. 32 Dziennika Urzędowego Ministerstwa Skarbu pod poz. 764 — zamieszcza zarządzenie Komisji Dewizowej z dn. 28.XI. 1938 r. Nr. O.K. 48 w sprawie dysponowania posiadanym za granicą mieniem, treści następującej:

764.

ZARZĄDZENIE KOMISJI DEWIZOWEJ

z dnia 28 listopada 1938 r.

Nr OK. 48

w sprawie dysponowania posiadanym za granicą mieniem.

Na podstawie art. 3 ust. (2), 4 i 8 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 26 kwietnia 1936 r. w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi Dz.U.R. P. z 1938 r. Nr. 86, poz. 584), Komisja Dewizowa postanawia, co następuje:

§ 1. (1) Zezwala się aż do odwołania osobom fizycznym i prawnym, mającym miejsce zamieszkania lub siedzibę w kraju na:

a) wynajmowanie lub wydzierżawienie posiadanych za granicą nieruchomości oraz przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych;

b) dysponowanie wpływami osiągniętymi za granicą z posiadanych tam **nieruchomości** oraz **przedsiębiorstw** handlowych i przemysłowych na następujące cele, **jeżeli zapłata następuje nie przed terminem jej wymagalności:**

na pokrycie podatków, opłat i wydatków związanych z posiadaniem, administracją i utrzymaniem danej nieruchomości lub przedsiębiorstwa oraz koniecznych nakładów i zakupów związanych z prowadzeniem gospodarstwa rolnego lub przedsiębiorstwa — w wysokości normalnie stosowanej;

na pokrycie odsetek i kapitału długów hipotecznych oraz innych zobowiązań obciążających dane nieruchomości lub przedsiębiorstwa.

(2) Osoby, będące posiadaczami tylko **części** położonych za granicą nieruchomości lub przedsiębiorstw, mogą dysponować wpływami osiągniętymi z tych nieruchomości lub przedsiębiorstw na cele wymienione w ust. (1) punkt b) tylko w stosunku do posiadanej części nieruchomości lub udziału w przedsiębiorstwie.

(3) Zezwolenie przewidziane w ust. (1) punkt b) dotyczy, jeśli chodzi o przedsiębiorstwa położone za granicą, tylko takich wpływów, które zostały osiągnięte przez dane przedsiębiorstwo z jego własnych obrotów jako oddzielnej jednostki gospodarczej. Sumami innymi, zainkasowanymi przez takie przedsiębiorstwo na rzecz krajowego właściciela lub udziałowca z tytułu obrotów tego ostatniego z zagranicą (np. wpływy z polskiego eksportu), może tenże dysponować tylko w granicach określonych w § 3.

(4) Zezwolenia, o którym mowa w ust. (1) udziela się pod warunkiem, że korzystający z tego zezwolenia:

a) dopełni obowiązku zgłoszenia posiadanego za granicą mienia stosownie do rozporządzeń wydanych na podstawie art. 10 dekretu Prezydenta R. P. z dn. 26.V. 1936 r. (Dz. U. R. P. z 1938 r. Nr. 86, poz. 584);

b) odprzeda niezużyte na wydatki dozwolone w myśl ust. (1) punkt b) mienie zagraniczne Bankowi Polskiemu w takim terminie i w takim zakresie, w jakim Bank Polski tego zażąda;

c) składać będzie Komisji Dewizowej w ciągu miesiąca po upływie każdego półrocza kalendarzowego, w którym z zezwolenia tego korzystał — dokładne sprawozdanie z obrotów na tej podstawie dokonanych.

§ 2. Zezwala się aż do odwołania na udzielanie cudzoziemcom **pełnomocnictw** do zarządzania posiadanymi za granicą nieruchomościami oraz przedsiębiorstwami handlowymi lub przemysłowymi, do ich wynajmowania lub wydzierżawiania, jak również do inkasowania wpływów i dysponowania nimi w granicach określonych w § 1 ust. (1) punkt b) z obowiązkiem dopełnienia przez mocodawców warunków określonych w § 1 ust. (4).

§ 3. (1) Zezwala się aż do odwołania na udzielanie mającym miejsce zamieszkania lub siedzibę za granicą **przedstawicielom handlowym** oraz innym osobom, którym powierzone zostały szczególne czynności w zakresie obrotu handlowego z zagranicą (np. ekspedytorom) pełnomocnictw do inkasowania należności od zagranicy z wszelkich tytułów oraz do dysponowania zainkasowanymi sumami w takim zakresie, w jakim dysponować nimi są upoważnieni mocodawcy na podstawie indywidualnego lub generalnego zezwolenia Komisji Dewizowej (np. w odniesieniu do kosztów związanych z polskim eksportem w ramach określonych w okólniku Komisji Dewizowej Nr 6).

(2) Zezwolenia, o którym mowa w ustępie poprzedzającym, udziela się pod warunkiem dopełnienia obowiązku zgłoszenia należności od zagranicy stosownie do rozporządzeń wydanych na podstawie art. 10 dekretu Prezydenta R. P. z dnia 26.IV. 1936 r. (Dz. U. R. P. z 1938 r. Nr 86, poz. 584) oraz dekretu Prezydenta R. P.

z dnia 7.V. 1936 r. (Dz. U. R. P. z 1938 r. Nr 36, poz. 279) i zaofiarowania ich do skupu stosownie do tych rozporządzeń Bankowi Polskiemu lub bankowi dewizowemu w części pozostałej po dokonaniu wypłat w ramach udzielonych mocodawcy zezwoleń.

§ 4. Wysyłanie za granicę czeków — w związku z dyspozycjami, o których mowa w § 1 — odbywać się może tylko:

a) na podstawie specjalnego zezwolenia Komisji Dewizowej lub

b) za pośrednictwem jednego z banków dewizowych, którym udziela się niniejszym — aż do odwołania — zezwolenia na wysyłanie takich czeków za granicę po udowodnieniu, iż czeki wysyłane są za granicę w celu wykonania dyspozycyj, dozwolonych w § 1.

§ 5. Zarządzenie niniejsze obowiązuje od dnia 29 listopada 1938 r.

Przewodniczący Komisji Dewizowej:

(—) Z. Karpiński.

W tymże egzemplarzu Dziennika Urzędowego Min. Skarbu pod pozycją 768 znajdujemy wykładnię ustawy o opłatach stemplowych, ustaloną przez Ministerstwo Skarbu (do art. 111 u. o. s.), treści następującej: „Ministerstwo Skarbu zwalnia na podstawie art. 123 i 213 ordynacji podatkowej od opłat stemplowych pełnomocnictwa, upoważniające do zastępstwa przed władzami ziemskimi bądź przed Państwowym Bankiem Rolnym w postępowaniu, mającym na celu regulację struktury gospodarstw rolnych (art. 54, pkt. 3 i art. 141 pkt. 10 u. o s.) w szczególności też dotyczące pożyczek celem dokonania regulacji (N. D. V. 21959/5/38)".

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

AKCJA O ZAWARCIE UKŁADU ZBIOROWEGO PRACY.

W wykonaniu uchwał Zjazdu Delegatów i Kongresu Pracowników Notariatu i Hipoteki w sprawie zawarcia układów zbiorowych pracy, Zarząd Główny Związku zwrócił się do Zarządu Zjednoczenia Notariuszów Rzeczypospolitej Polskiej z pismem treści następującej:

Na konferencji zwołanej z inicjatywy Zarządu Zjednoczenia Notariuszów w marcu 1937 r. Zarząd nasz złożył przedstawicielom Zjednoczenia referat, ilustrujący stosunki panujące w notariacie w szczególności względem warunków pracy i płacy, oraz w przedmiocie niewykonywania przez niektórych pracodawców obowiązków ustawowych wobec pracowników.

Na referat ten dotychczas odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Od tego czasu stosunki pogorszyły się pod wieloma względami wskutek czego zniecierpliwienie wśród ogółu pracowników przybrało wyraz masowego nacisku na władze naszego Związku w kierunku podjęcia akcji, zmierzającej do stabilizacji stosunków między pracodawcami a pracownikami przez zawarcie układu zbiorowego pracy.

Na Zjeździe delegatów naszego Związku w maju 1937 r. uchwalone zostały tezy, mające być dyrektywami dla Zarządu przy wszczęciu akcji o zawarcie układu zbiorowego pracy.

Na Zjeździe delegatów w maju 1938 r. tezy te zostały bardziej sprecyzowane przy czym polecono Zarządowi zwołanie Kongresu wszystkich pracowników zrzeszonych i niezrzeszonych, między innymi w celu zapoznania się ze stanowiskiem ogółu pracowników w sprawie warunków pracy i płacy.

Odbyty w dniu 5 i 6 czerwca rb. Kongres na który przybyli pracownicy z województw centralnych, wschodnich i zachodnich, wyraził jednomyślnie zapewnienie, że wobec niemożliwych w wielu miejscowościach warunków, w jakich pracują pracownicy notariatu, ogół pracowników poprze Zarząd Związku w akcji zmierzającej do zawarcia układu zbiorowego pracy i domaga się od Zarządu rozpoczęcia tej akcji na podstawie uchwalonych tez.

W tym stanie rzeczy Zarząd Główny Związku zwraca się do Zarządu Zjednoczenia Notariuszów z uprzejmą prośbą i propozycją:

a) aby Zarząd Zjednoczenia wyraził zgodę zasadniczą na zawarcie układu zbiorowego pracy;

b) aby Zarząd Zjednoczenia zgodził się przyjąć za podstawę do omawiania przyszłego układu zbiorowego pracy — załączone do niniejszego tezy, uchwalone na wymienionym Kongresie.

Mamy nadzieję, że Zarząd Zjednoczenia udzieli nam w ciągu miesiąca łaskawej pozytywnej odpowiedzi.

Prawie tej samej treści pismo wystosowane zostało do Zrzeszenia Pisarzów Hipotecznych.

Pod datą 14/XII rb. Zarząd Główny Związku otrzymał od Zarządu Zjednoczenia Notariuszów pismo treści następującej:

„W odpowiedzi na pismo Związku z dnia 4 listopada 1938 r. Nr. 242, Zarząd Zjednoczenia Notariuszów R. P. komunikuje:

Zarząd Zjednoczenia Notariuszów ustosunkował się negatywnie do zgłoszonego przez Związek postulatu zawarcia umowy zbiorowej między pracownikami kancelaryj notarialnych a ich pracodawcami reprezentowanymi przez Zjednoczenie Notariuszów ze względów tak merytorycznych jak i formalnych.

1. Ze stanowiska formalnego nie może być mowy o zawarciu takiego układu między Zjednoczeniem Notariuszów i Związkiem Pracowników Notariatu, gdyż Zjednoczenie nasze nie jest związkiem pracodawców w rozumieniu artykułu 445 Kod. Zob., a Stowarzyszeniem społecznym, przy czym cele i zadania, ujęte w § 2 Statutu nie dopuszczają nawet działalności, któraby w jakikolwiek sposób utrudniała, krępowała a choćby tylko wkraczała w czynności zawodowe swych członków w zakresie organizacji pracy w kancelariach.

2. Zarząd Zjednoczenia uważa przeto, że i względy merytoryczne przemawiają przeciwko koncepcji umów zbiorowych w notariacie.

Umowa zbiorowa musiałaby zrównać uposażenia i warunki pracy, jeśli nie w całym państwie, to przynajmniej w pewnych większych ośrodkach, co wobec znacznej różnorodności stosunków nie byłoby możliwe do utrzymania. Specyficzne warunki istniejące w rozmaitych częściach Rzeczypospolitej, konieczność stosowania się do miejscowych zwyczajów, wiejskiej zwłaszcza ludności i uwzględnianie interesów klijenteli zmusza notariat do rozmaitej organizacji pracy w kancelerii w zależności od tych warunków, co oczywiście nie byłoby możliwe przy sztywnych normach umowy zbiorowej.

Nie należy zapominać również o znacznej rozpiętości obrotów poszczególnych kancelarii. Umowa ewentualnie możliwa do przyjęcia w kancelerii większej nie mogłaby być realizowana w mniejszej bez konieczności redukcji części personelu.

Odnośnie pierwszego ustępu pisma Związku w sprawie konferencji informacyjnej z dnia 9 grudnia 1936 r. Zarząd Zjednoczenia wyjaśnia, iż zasadniczym celem jej, była chęć zbadania przyczyn konfliktu powstałego między pracownikami kancelarii i aplikantami. Sprawa umowy zbiorowej nie była na tym zebraniu rozpatrywana. Przedstawiciele Związku złożyli wnioski swe w tej sprawie na ręce przewodniczącego konferencji p. Not. Eydziatt Zubowicza, który przyjął memoriał i oświadczył, że przekaże go Zarządowi, który w przypadku gdyby uznał za możliwe i celowe dyskutowanie w tej kwestii zwołałby nową konferencję. Zarząd Zjednoczenia atoli, któremu przedstawiono referat do rozpatrzenia, orzekł, że ze względów w piśmie niniejszym wyłuszczonych, kwestia ta nie podpada pod kompetencję Zjednoczenia.

Powyższe stanowisko Zjednoczenia w stosunku do umów zbiorowych w notariacie nie oznacza bynajmniej, że Zjednoczenie negatywnie odnosić się będzie do wszystkich koncepcji ułożenia i znormalizowania stosunków panujących w kancelariach notarialnych.

Zjednoczenie jest zdania, że poważnym czynnikiem zbliżenia wszystkich osób pracujących w notariacie na wszystkich szczeblach, byłaby koncepcja „RODZINY NOTARIALNEJ", która stałaby się mogła ośrodkiem wspólnych akcji obliczonych dla dobra całości.

W koncepcji zgodnej i harmonijnej współpracy widzi Zjednoczenie możliwość dalszej poprawy warunków pracowników notariatu i w tej dziedzinie wszelka inicjatywa Związku spotka się z przychylnym przyjęciem Zjednoczenia".

Zarząd Główny Związku nie zdążył rozpatrzyć treści pisma Zjednoczenia Notariuszów, niewątpliwie jednak pisma tego nie będzie mógł uważać za wyczerpanie przedmiotu.

Stwierdzić już teraz wypada, że z pisma Zjednoczenia Notariuszów widać wyraźnie dobrą wolę Zarządu Zjednoczenia, co jest nad wyraz ważnym dla nas momentem, albowiem przy dobrej woli stron obu — można będzie doprowadzić do pożądanego wyniku, a przypuszczać mamy prawo, że Zarząd Zjednoczenia Notariuszów nie wątpi również w dobrą wolę Zarządu naszego Związku.

Pocieszającym również faktem jest, że Zarząd Zjednoczenia uznaje potrzebę „znormalizowania stosunków panujących w kancelariach notarialnych i potrzebę, poprawy warunków pracowników notariatu".

Nawiązując do przyczyn negatywnego stosunku Zjednoczenia do postulatu zawarcia układu zbiorowego pracy twierdzę, że Zjednoczenie Notariuszów jest stowarzyszeniem utworzonym na podstawie prawa o stowarzyszeniach z dn. 27.X.1932 r. (Dz. Ust. N. 94 poz. 808), i jako takie odpowiada warunkom artykułu 445 K. Z. (Patrz art. 12 i nast. oraz 19 i nast. prawa o stowarzyszeniach).

Co się tyczy względów merytorycznych „koncepcji umów zbiorowych w notariacie", to tak rozpaczliwie nie jest, jak to pisze Zjednoczenie.

Doskonale przecież też znamy stosunki w notariacie i twierdzimy, że wcale nie musi układ zbiorowy „równać" uposażeń i warunków pracy. My tego też nie chcemy. A przeszkody do zawarcia układu zbiorowego pracy, podane przez Zjednoczenie — nie uważamy za istotne. Naszym dążeniem jest zapewnić m i n i m u m płacy dla poszczególnych kategoryj pracowników w poszczególnych miejscowościach i zdobyć zabezpieczenie podstawowych, wspólnych wszystkim praw stanowiących obecnie postulaty całego świata pracy.

Te kwestie zostały w różnych zawodach rozwiązane pomyślnie, pomimo iż taksamo różne warunki w różnych miejscowościach dla różnych kategoryj pracowników istnieją. Jako przykład może służyć fakt zawarcia układów zbiorowych w bankowości, w instytucjach ubezpieczeniowych i inne.

Powyższe refleksje nasunęły się na marginesie pisma Zarządu Zjednoczenia Notariuszów, jako osobiste moje zdanie, co absolutnie nie może obowiązywać ani krępować Zarządu naszego Związku, który niebawem zmuszony będzie zająć odpowiednie stanowisko w tej sprawie.

Włodz. Dąbrowski.

ODDZIAŁ W PIOTRKOWIE

W dniu 11 grudnia 1938 roku odbyło się organizacyjne Zgromadzenie Pracowników Notariatu i Hipoteki z terenu okręgu Sądu Okręgowego w Piotrkowie.

Zgromadzenie zagaił Kol. Władysław Krysiak, witając obecnych i dziękując za przybycie, oraz powitał przedstawiciela Zarządu Głównego Kol. Seweryna Łąkowskiego, prosząc go o wyrażenie w imieniu obecnych Zarządowi Głównemu podziękowania za dotychczasowe prace, podjęte w obronie praw pracowników natariatu i hipoteki i wyrażając nadzieję, że Zarząd Główny pomimo przeszkód nie ustanie w tej akcji aż do zwycięstwa.

Z kolei Kol. W. Krysiak poinformował zebranych o pracach Komisji, wyłonionej na zebraniu informacyjnym w dniu 27 lipca 1938 roku, zaznaczając, że do mającego powstać Odziału Związku w Piotrkowie zgłosili swój akces pracownicy notariatu i hipoteki z Piotrkowa, Radomska, Tomaszowa Maz. i Bełchatowa.

Następnie Kol. W. Krysiak oddał głos Kol. S. Łąkowskiemu, który w imieniu Zarządu Głównego Pracowników Notariatu i Hipoteki Rzeczypospolitej Polskiej otworzył zgromadzenie krótkim przemówieniem o organizowaniu się pracowników umysłowych w związkach zawodowych.

Z kolei Kol. Łąkowski S. oświadczył, że porządkiem obrad dzisiejszego zebrania są następujące sprawy.

1. Wybór Przewodniczącego,
2. Ukonstytuowanie Oddziału w Piotrkowie Tryb.,
3. Wybory Zarządu Oddziału: komisji rewizyjnej, sądu koleżeńskiego i delegatów na zjazd.

Na wniosek Kol. W. Krysiaka na Przewodniczącego Zgromadzenia został przez aklamację wybrany Kol. S. Łąkowski, który podziękowawszy za wybór,zaprosił na asesorów: Kol. Kol. Edmunda Lwowskiego z Tomaszowa Maz. i Kol. Stanisława Kuchciaka z Radomska, a na sekretarza Kol. Aleksandra Szmelczyńskiego z Piotrkowa.

Kol. S. Łąkowski przedstawił zgromadzonym cele i zadania Związku Pracowników Notariatu i Hipoteki, uzasadniając konieczność zorganizowania się celem wspólnej obrony zagrożonych na wielu odcinkach praw pracowników notariatu i hipoteki; mówił o odbytym w roku ubiegłym Kongresie i o Unii Pracowników Umysłowych; poruszył sprawy aktualne, dotyczące pracowników notariatu i hipoteki, zaznajomił zebranych z działalnością zorganizowanego przy Związku Funduszu Zapomogowego, oraz poinformował o dwóch Spółdzielniach: 1) Kasie Pożyczkowo-Oszczędnościowej Członków Związku Pracowników Notariatu i Hipoteki Spółdzielni z ograniczoną odpowiedzialnością w Warszawie. 2) „Domach Wypoczynkowych Pracowników Notariatu i Hipoteki Spółdzielni z odpowiedzialnością udziałami".

Przewodniczący poddał pod głosowanie wniosek treści następującej: „Zebrani w dniu dzisiejszym na organizacyjnym zebraniu pracownicy notariatu i hipoteki okręgu Sądu Okręgowego w Piotrkowie Tryb. deklarują przystąpienie do Związku Pracowników Notariatu i Hipoteki Rzeczypospolitej Polskiej i uznają Oddział tego Związku w Piotrkowie Trybunalskim za ukonstytuowany".

Wniosek ten przyjęto przez aklamację.

Władze nowoutworzonego Oddziału w Piotrkowie stanowią Koledzy:

Zarząd:

Edmund Lwowski,
Marian Wysocki,
Aleksander Szmelczyński,
Józef Mędelski,
Stanisław Kuchciak,
Bronisław Jagodziński,
Leon Szklarski.

Komisja Rewizyjna:

Marian Stankiewicz,
Jan Burzyński,
Malej Kazimierz.

Sąd Koleżeński:

Władysław Krysiak,
Wacław Kawiecki,
Julian Kleczko,
Stanisław Poradowski,
Tadeusz Sokołowski.

Delegaci na Zjazd:

Władysław Krysiak,
Bronisław Jagodziński,
Józef Mędelski.

Ś. P. HENRYK WRÓBEL

Z programem czy bez programu śmierć nieubłaganie kosi nasze szeregi. Tak niedawno żegnaliśmy nieodżałowanego kolegę Karola Werkowskiego i już mamy nową stratę. Po krótkiej, parotygodniowej chorobie, bynajmniej nie zapowiadającej tak tragicznego zakończenia, zmarł ś. p. Henryk Wróbel, długoletni, od lat bowiem bezmała dwudziestu — zastępca Notariusza Sleszyńskiego w gmachu Hipoteki stołecznej. Śmierć zabrała Go nieoczekiwanie — jakby wprost od biurka.

Zmarły Kolega miał bardzo szerokie koło życzliwych, darzących Go przyjaźnią za Jego nieposzlakowany charakter, uczynność i koleżeńskość. Był doskonałym praktykiem i znawcą swego zawodu, — przedstawiał wzorowy typ zastępcy notarialnego, wzbudzający zaufanie i nigdy tego zaufania nie zawodzący.

Ś. p. kolega Henryk Wróbel garnął się chętnie do wszelkiej pracy społecznej, oddając się całym sercem obowiązkowi, który na siebie przyjął. Przez długie lata był skarbnikiem Związku i w tym okresie poświęcał dużo czasu pracom związkowym. Od lat kilku bierze czynny udział w akcji Towarzystwa Budowy Szkół Powszechnych na terenie Hipoteki, bierze również czynny udział w organizacjach lokalnych na Żoliborzu.

Wciągu dwóch ostatnich wyborów do ciał ustawodawczych powoływany był na Przewodniczącego Komisji Obwodowej, a jak dalece leżało Mu na sercu załatwienie przyjętych na siebie obowiązków może świadczyć fakt, że największą troską podczas ostatniej choroby była niemożność dokończenia jego pracy jako Przewodniczącego Okręgowej Komisji Wyborczej.

Nie wszyscy może koledzy wiedzą, że koledze Wróblowi zawdzięczamy powstanie naszego pisma, bowiem On w szczupłym gronie prezydium ówczesnego Zarządu rzucił projekt założenia własnego organu prasowego.

Odejście ś. p. Henryka Wróbla uczyniło trudną do wypełnienia lukę wśród braci koleżeńskiej, z którą na terenie pracy się spotykał, bowiem serdeczne ustosunkowanie się do kolegów i ich spraw jednało Mu wielu przyjaciół i zniewalało serca.

Żegnało zmarłego liczne grono kolegów z hipoteki i notariatu oraz przyjaciół i życzliwych, grono to zapełniło kościół żoliborski.

Niech Mu ziemia lekką będzie.

Al. Falkowski.

PRZEGLĄD CZASOPISM

Gazeta Sądowa Warszawska. Nr. 45, 46 i 47 z 7.14. i 21 listopada 1938 roku.

Dr. Zdzisław Papierkowski: Wszczęcie śledztwa na wniosek oskarżonego. Władysław Jan Medyński: z piśmiennictwa. Adam Bobkowski: O skład przyszłego senatu. Wspomnienie o śp. Jordanie Pereswiet-Sołtanie Adwokacie Kijowskim rozstrzelanym przez bolszewików w Kijowie 29 lipca 1919 roku. Stefan Glasser: Z piśmiennictwa: O stosunkach prawnych u Beduinów z Beerseby. Ig. Baliński, St. Molewiński, K. Rakowiecki: Uwagi o ogłoszonych przez Komisję Kodyfikacyjną w 1938 r. projektach podkomisji prawa o stosunkach z pokrewieństwa i opieki. Iurysprudencja cywilna: Art. 2277 k. c., Art. 1011 k. c. i Art. 1906 k. c., Iurysprudencja karna: Obraza, Fałszywe zeznanie i Art. 193 k. k. Jurysprudencja Najwyższego Trybunału Administracyjnego: Sprawy wodne — stosunek do dawniejszych przepisów (dokończenie), Przedsiębiorstwa sprzedaży i wynajmu filmu, Kronika zagraniczna: Prawo prywatne międzynarodowe w orzecznictwie holenderskim. Rozwody obywateli polskich w Niemczech. Ustawodawstwo niemieckie w Sudetach. Różne wiadomości. Ogłoszenia sądowe i Ogłoszenia Rad Adwokackich.

Nowy Kodeks Zobowiązań (dodatek do Gazety Sądowej Warszawskiej). Nr.Nr. 45, 46 i 47.

W. S. Orzecznictwo Sądu Najwyższego z zakresu Kod. Zob. Odszkodowanie za niesłuszne oskarżenie (art. 165 k. z. i art. 658 k. p. k.) i art. 366 Kod. zob. Kodeks zobowiązań w świetle judykatury Art. 42 k. z. Z piśmiennictwa.

Głos Sądownictwa Nr. 12 — grudzień — 1938 r.

1918—1938. Romuald Zalewski — Przeciążenie pracą w sądownictwie. Dr. Adam Berger — System i formy oskarżenia. Adam Bobkowski — O jedność postępowania kasacyjnego. Dr. Alfred Eimer — Dekompozycja instancji kasacyjnej. Władysław Jan Medyński — Stosowanie art. 84 k. k. Mieczysław Piekarski — Prawo rozporządzania miejscem hipotecznym i hipoteka właściciela według projektu prawa rzeczowego. Mieczysław Poliszewski — Dookoła problemu „Państwowej Władzy Opiekuńczej". Dr. Julian Bibring — Nie moralny zawód — przedsiębiorstwem koncesjonowanym „wymagającym szczególnego zaufania". Leon Sumorok — Czyżby takie prądy w sądownictwie? Zygmunt Łaguna — Prawo czy obowiązek. Edward Merle — O etykę zawodową. Alojzy Stankiewicz — Sądownicze troski. Glosa. Witold Bieniecki — Z praktyki karnej skarbowej. Zbigniew Zalewski — Na marginesie ustawy o szkolnictwie polnym i leśnym. O roli prawnika w administracji państwowej. Karierowiczostwo. Prz. „Kongres Dziecka" a zagadnie-

nia prawne. Tomasz Kędzierski — Reforma Prawa spadkowego we Francji. S. Wołyński — Nowa ustawa o obywatelstwie sowieckim. Śp. Kazimierz Chwalibóg, Śp. Stanisław Różycki, Ustawy, Dekrety, rozporządzenia, poradnia prawnicza i orzecznictwo.

Przegląd Sądowy. Nr. 12 — grudzień — 1938 r.

Jan Medyński— zażalenie osób trzecich na czynności sędziego śledczego. Dr. Adolf Nattel — Praca jako wkład wspólnika cichego. Dr. Józef Wajsman — Ustawowe prawo zastawu wynajmującego i wydzierżawiającego w kodeksie zobowiązań. Dr. Seweryn Gottlieb — W sprawie duplikatów świadectw pracy. Przegląd zagadnień prawnych. Przegląd ustaw i rozporządzeń. Przegląd okólników urzędowych. Orzecznictwo Cywilne i Karne.

Prasa Prawnicza.

Wyszedł z druku zeszyt 2 „Prasy Prawniczej", zawierający przegląd ustawodawstwa, piśmiennictwa prawniczego, orzecznictwa sądowego oraz bibliografii.

Prawo. Organ Polskich Akademickich Organizacji Prawniczych. Nr. 7/8 — październik-listopad-grudzień 1938 r.

Antoni Symonowicz: O poziom naukowy młodzieży prawniczej. Henryk Raczkowski: Próba syntezy dyskusji nad zagadnieniem prawa narodowego, Jan Zaściński: Usiłowanie. Wieńczysław Wagner: Wady oświadczenia woli w prawie francuskim a w naszym kodeksie zobowiązań. Przegląd piśmiennictwa i Kronika Akademicka i Zagraniczna.

Palestra. Organ Rady Adwokackiej w Warszawie. Nr. 12 — grudzień 1938 r.

Jan Ruff — Dyscyplina adwokatury, Wacław Barcikowski — Emerytury adwokackie, Jerzy Jodłowski — Na marginesie nowelizacji Kodeksu Postępowania Cywilnego, Dr. Leon Peiper — Przyznanie się oskarżonego do winy. Orzecznictwo Sądowe w sprawach adwokatury. Z Rady Adwokackiej. Kronika.

Kodeks Postępowania Cywilnego w opracowaniu Adwokata Józefa Litauera — Postępowanie sporne i egzekucyjne oraz przepisy wprowadzające. Tekst jednolity obowiązujący od 28 listopada 1938 r. i orzecznictwo.

NOTARIAT-HIPOTEKA

ORGAN ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW NOTARIATU I HIPOTEKI RZECZYPOSPOLTEJ POLSKIEJ

CZASOPISMO poświęcone sprawom ustrojowym i zawodowym notariatu i hipoteki

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU 1-GO i 15-GO KAŻDEGO MIESIĄCA

Redakcja i Administracja: Warszawa, Miodowa 11.

Prenumerata: rocznie — 20 zł. kwartalnie — 5 zł. mies. 2 zł. Nr. poj. — 1 zł.

Wydawca: Związek Pracowników Notariatu i Hipoteki Rzeczypospolitej Polskiej — Zarząd Główny.

Redaktor i kierownik pisma: Tadeusz Wojciechowski.

Komitet Redakcyjny: Chmielewski Stanisław, Erchard Mieczysław, Falkowski Aleksander, Głowacki Bolesław, Łąkowski Seweryn, Mataj Konrad, Rutkowski Stanisław, Taff Romuald, Włoskowicz Henryk, Wojciechowski Tadeusz, Żernicki Henryk.

W ROKU 1938 W organie „Notariat-Hipoteka" drukowali prace i artykuły następujący autorzy: Chmielewski St., Włodz. Dąbrowski, Dorożała T., Dorożała F. Mgr., Bazylewicz B., Głowacki B., Falkowski Al., Goetz K., Karczewski St., Łąkowski S., Mataj K., not. Skoryna St., Sieńko Z., Szczygielski J., Wojciechowski T., Ryszko W., Żernicki H. i inni.

Pismo prowadzi następujące stałe działy:

Z codziennej praktyki, różne kwestie i zagadnienia, w praktyce notarialnej, orzecznictwo sądowe, ustawy i rozporządzenia, z życia organizacyjnego, przegląd prasy, poradnik i inne.

Konto P.K.O. 15.055 (Związek Pracow. Notariatu i Hipoteki R.P. Zarząd Gł.).

SKOROWIDZ

do rocznika 1938 czasopisma „NOTARIAT-HIPOTEKA"

I. DZIAŁ OGÓLNY.

II. PRAKTYKA NOTARIALNA.

III. Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO.

IV. USTAWY I ROZPORZĄDZENIA.

V. ORZECZNICTWO.

VI. PRZEGLĄD PRASY.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY

organ Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie kwartalnik poświęcony badaniu podstawowych i aktualnych problemów gospodarczych i społecznych.
Rok założenia 1928.

Ukazał się tom XXIV, który zawiera następujące rozprawy: prof. *Leopolda Caro* — Opieka społeczna i zdrowotna ze strony narodu i państwa, dyr. dep. *Leonarda Możdżeńskiego* — Dorobek Polski na morzu, dra *Andrzeja Marcina Neumana* — (Londyn) Niezrównoważony budżet a kurs waluty w krajach wolnych, dra *Emila Piotra Ehrlicha* — Handel detaliczny w III Rzeszy. Głosy prasy i 25 recenzyj.

W tomie XXIII ukazały się rozprawy dra *Sondla* o *Janie Steckim*, ośm opinij na temat: Wolny handel czy dążenie do autarkii, dyr. *Wacława Fabierkiewicza*, prezesa *Bogusława Hersego*, red. *Witolda Ptaszyńskiego*, min. *Henryka Strasburgiera*, prof. *Czesława Strzeszewskiego*, dyr. *Kazimierza Studentowicza*, min. *Juliusza Trzcińskiego* i prof. *Leopolda Caro*, oraz rozprawa posła *Brunona Sikorskiego* — Fragmenty polskiej polityki gospodarczej.

W „Bilbliotece Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego" we Lwowie, ukazało się jako tom IX dzieło p. t. Polityka gospodarcza III Rzeszy, część I: *Leopold Caro* — Przewrót gospodarczy w III Rzeszy, *Antoniego Żabko - Potopowicza* — Rolnictwo w III Rzeszy; część II: *Tadeusz Hauser* — Bankowość w III Rzeszy. Cena razem 8 zł dla członków Pol. Tow. Ekon. 5 zł 50 gr. Jako tom X ukazało się dzieło dra *Jana Karola Sondla* — Zmniejszający się przychód z ziemi i środki zaradcze, z przedmową prof. Ludwika Górskiego (Lublin). Cena 7 zł, dla członków Pol. Tow. Ekon. 5 zł.

Dotąd Polskie Towarzystwo Ekonomiczne posiada 112 współpracowników a w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym odbyło się 161 odczytów, wygłoszonych przez 116 prelegentów, w tym 53 profesorów i docentów szkół akademickich, 19 ministrów byłych i obecnych.

Redaktor wydawnictw: prof. Leopold Caro, Lwów, ul. Akademicka 21 II p.

Prenumeratę „Przeglądu Ekonomicznego" w kwocie 15 zł (zagranicą 20 zł) rocznie, za 4 tomy w objętości 32 — 40 arkuszy, uiszczać należy na nr. 154.383 P.K.O. Dla urzędników państwowych, samorządowych, oraz słuchaczy wyższych uczelni, zamawiających pismo wprost w redakcji, prenumerata ulgowa wynosi rocznie 12 zł. Członkowie Pol. Tow. Ekon. płacą rocznie tytułem wkładki 18 zł. Wpisowe (jednorazowo) 3 zł, osoby prawne rocznie 66 zł, wpisowe 15 zł. Otrzymują za to „Przegląd Ekonomiczny" bezpłatnie, a dzieła wydawane w „Bibliotece" nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach, korzystają z biblioteki i czytelni Towarzystwa, nadto uczestniczyć mogą w zebraniach naukowych z prawem zabierania głosu w dyskusji.

Cena tomu „Przeglądu Ekonomicznego" w handlu księgarskim 4 zł.

Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny

Organ Wydziału Prawno - Ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego i Akademii Handlowej w Poznaniu poświęcony nauce oraz życiu prawnemu i gospodarczemu Rzeczypospolitej Polskiej
wychodzi regularnie co kwartał od roku 1921
pod redakcją prof. dra A. Peretiatkowicza

„RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY"

zawiera w każdym zeszycie (objętości przeszło 300 stron) oprócz *artykułów* z dziedziny prawa i bieżących zagadnień gospodarczych i społecznych bogaty dział *bibliografii i sprawozdań krytycznych* z literatury prawniczej, ekonomicznej, nauk handlowych, samorządowej i socjologicznej — polskiej, francuskiej, angielskiej, włoskiej i niemieckiej;

zamieszcza regularnie *przegląd prawodawstwa* w Polsce;

daje stale najświeższy *przegląd orzecznictwa* (rocznie około 1300 pozycji) Sądu Najwyższego, Najwyższego Trybunału Administracyjnego (dla wszystkich ziem polskich) i Najwyższego Sądu Wojskowego wraz z rocznym *skorowidzem;*

w stałym dziale kroniki *gospodarczej, socjalnej i samorządowej* doje pogląd na rozwój poszczególnych gałęzi gospodarstwa narodowego na całym obszarze Rzeczypospolitej, obejmując *rolnictwo, przemysł i górnictwo, handel i komunikacje, stosunki kredytowe, walutowe i bankowe, spółdzielczość, pracę i opiekę społeczną, samorząd ziemski i miejski.*

Każdy zeszyt „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego" zawiera co najmniej jedną planszę *albumu najwybitniejszych prawników, ekonomistów, statystyków i socjologów polskich*, co stanowi jak gdyby *premię* dla *stałych prenumeratorów.*

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi tylko 25 zł rocznie. Zamawiać można także we wszystkich księgarniach.

Abonenci, którzy prenumerują pismo *wprost w Administracji* (Poznań - Zamek), mogą opłacać prenumeratę w 2 równych ratach: w styczniu i w czerwcu.

Prenumerata zniżkowa (dla pp. sądowników, urzędników państwowych i samorządowych, mających stałe uposażenie oraz dla studentów) wynosi 15 zł rocznie, płatnych ewentualnie również w 2 równych ratach: w styczniu i w czerwcu. Prenumeratę zniżkową przyjmuje *tylko*

Administracja „Ruchu Prawniczego,Ekonomicznego i Socjologicznego" Poznań - Zamek. Konto czekowe w PKO Nr 201 346.

Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 8, Poznań I.

Prenumerata: rocznie — 20 zł., kwartalnie — 5 zł., miesięcznie — 2 zł., numer pojedyńczy — 1 zł.
Cena ogłoszeń: strona — 150 zł., 1/2 str. — 75 zł., 1/4 str. — 40 zł., 1/8 str. — 25 zł., drobne 10 gr. od wyrazu.

KOMITET REDAKCYJNY:

Chmielewski Stanisław, Erchard Mieczysław, Falkowski Aleksander, Głowacki Bolesław, Łąkowski Seweryn, Mataj Konrad, Taff Romuald, Włoskowcz Henryk, Wojciechowski Tadeusz, Żernicki Henryk.

***Redaktor i kierownik pisma:** Tadeusz Wojciechowski.*

***REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** Warszawa, Miodowa 11. Telefon 2-07-61*
KONTO P. K. O. 15.055 (Związek Pracowników Notariatu i Hipoteki R. P., Zarząd Główny).

Wydawca: ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW NOTARIATU I HIPOTEKI R. P. ZARZĄD GŁÓWNY.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Zakłady Graf.-Introl. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8.